CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 56 Warszawa, poniedziałek 26 lutego 1934 r. Rok IX — ABC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Nowa religja U. S. A.

Jeden z naszych ekonomistów, który bawił w St. Zjednoczonych w początkach realizowania planów Roosevelta, oświadczył, że przyszłość tego kraju zależy od tego, czy potrafi on sobie stworzyć nową religję zamiast religji prosperity.

Ostatnio w przemówieniu wygłoszonem w Nowym Jorku minister spraw wewnętrznych Harold Ickes daje jakby odpowiedź na te wątpliwości. Oto jego myśli przewodnie:

Skończyły się czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na szkodę masy ludowej. Nie żyjemy po to, by zapewnić bogactwo miljonerom. Zamknęły się ostatecznie i bezpowrotnie drzwi epoki, którą historja ocenia jako epokę chciwości, bezwzględności i rozrzutności. Rewolucja społeczna, o którą tu chodzi, to poprostu odsunięcie od władzy przedstawicieli bogactwa i wyzysku, a zastąpienie ich ludźmi, którzy dążą do tego, aby kraj nasz stał się „wygodnem miejscem zamieszkania dla przeciętnego mężczyzny i kobiety".

Prezydent zawsze będzie bronił słabszego przed mocniejszym. Odmawia on kobietom i dzieciom naszym zapewnionego im przez konstytucję prawa zaprzedania w niewolę swoich ciał i dusz na długie godziny pracy, bo nie chce, by praca ta powiększała dochody tych niewielu, których majątek jest tak ogromny, że zawrotów głowy dostajemy, gdy ujrzymy cyfry ich formularzy, wypełnionych przy opłacie podatku dochodowego.

Z przemówienia Ickesa, który obecnie jest jednym z niewielu najbliższych współpracowników Roosevelta, cieszących się jego bezwzględnem zaufaniem, widać jasno, że w polityce prezydenta St. Zjednoczonych wszystkie posunięcia walutowe są tylko szczegółem. Głównym motywem polityki Roosevelta jest jego program społeczny. Czy to nie jest nowa religja St. Zjednoczonych?

Zapewne — akcenty wybitnie materjalistyczne przemówienia Ickesa to nie to samo, co wielkie idee, które pobudzają do wielkich wysiłków narody europejskie. Ameryka jest zawsze Ameryką, i nie można jej mierzyć miarą europejską. „Wygodne miejsce zamieszkania dla przeciętnego mężczyzny i kobiety" to jest najważniejszy postulat reformatorów.

Czy to nie jest znowu... religja prosperity?

A może jednak to „wygodne miejsce zamieszkania" jest tylko przetransportowaniem na język zrozumiały dla przeciętnego Amerykanina postulatu sprawiedliwości społecznej i etyki w życiu gospodarczem? Może także Ameryka znajduje swoją religję, i swoje ideały, niemniej stare i niemniej mądre od tych, które już zatriumfowały w niektórych państwach europejskich?

Katastrofa lotnicza

PARYŻ 25.2. Podczas lotów akrobatycznych w Montlery zderzyły się dwa samoloty wojskowe i spadły, przyczem obaj lotnicy ponieśli śmierć. Śledztwem, mającem ustalić przyczyny katastrofy, kieruje osobiście Minister Lotnictwa, gen. Denain.

Czy będziemy mieli

Kartele rolnicze?

Organizacje nie aprobują projektu p. Rudzińskiego

Jak słychać, projekty organizacji zbytu produktów rolniczych, według koncepcji posła Marjana Rudzińskiego, o których niejednokrotnie już pisaliśmy na łamach „A B C", nie mają szans urzeczywistnienia. Wypowiedziały się przeciwko nim zarówno Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, jak i Rada Naczelna Organizacyj Ziemiańskich.

Jest jednak faktem, że wśród rolnictwa pomysły te wywarły duże wrażenie i będą zapewne nadal przedmiotem rozważań.

W kołach rolniczych panuje przekonanie, że jakkolwiek projekty posła Rudzińskiego nie były dostatecznie przemyślane i nie liczyły się z faktycznemi możliwościami organizacyjnemi, to jednak uzdrowienie handlu rolniczego może być dokonane drogą organizacji zbytu i eliminowania z handlu rolniczego elementów szkodliwych.

Stąd rodzi się obawa pewnego odłamu kupiectwa przed wszelkiemi posunięciami w tej dziedzinie.

Opinja kół miarodajnych wygląda mniejwięcej tak:

Trzeba przyjrzeć się zbliska działalności Związku Organizacyj Zbytu Jęczmienia i Nasion Oleistych. Na podstawie tych doświadczeń będzie można stopniowo przejść do organizowania innych dziedzin handlu rolniczego. Być może, że droga ta w przyszłości zaprowadzi nas do zorganizowania wielkich karteli rolniczych, czy też „stanu rolniczego" na podobnych zasadach, jak to ma miejsce w Niemczech.

Widać zatem, że właściwa kołom rządowym ostrożność i liczenie się z interesami pewnej części kupiectwa hamuje poczynania organizacyjne w dziedzinie handlu rolniczego.

Aresztowania w „Union Textil"

Znów nadużycia obcego kapitału

Dwa miesiące temu do wydziału buchalterji znanej firmy francuskiej w Łodzi „Union Textil" Sp. Akc., przy ul. Piotrkowskiej 173, przybyli funkcjonarjusze urzędu skarbowego w towarzystwie wywiadowców policji, przeprowadzili kontrolę ksiąg i dowodów kasowych firmy, poczem cały zebrany materjał przewieźli do urzędu skarbowego.

Wczoraj zakończono ścisłą kontrolę, która trwała prawie 2 miesiące i wykazała szereg nieścisłości w księgowaniu różnych pozycyj, przez co **skarb państwa narażony został na straty w dziesiątkach tysięcy.** Urząd Prokuratorski, po otrzymaniu i zapoznaniu się z materjałem obciążającym, wszczął natychmiastowe dochodzenie przeciw firmie „Union Textil". W stan oskarżenia postawieni zostali dyrektorzy firmy: Viallet, Albert van der Berge, Pfeinberger i Feiffer. W stosunku do dyrektora Viallet sędzia śledczy zastosował kaucję w wysokości 30.000 zł., w stosunku do pozostałych po 50.000 zł. Ponieważ **w ciągu godziny kaucje zostały wpłacone**, wszyscy pozostali na wolności.

Aresztowani pozostają pod zarzutem przestępstwa z art. 281 nowego kodeksu karnego, który mówi: „Kto prowadzi księgowość kupiecką w sposób niezgodny z prawdą, albo księgi lub dokumenty handlowe uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia, podlega karze więzienia do lat pięciu". Komentarz do tego artykułu mówi, że księgi handlowe prowadzone stosownie do przepisów prawa handlowego, korzystają z domniemania prawdziwości i stanowią dowód formalny, wobec czego odpowiadają one pojęciu dokumentu. Nadużycia uprawiane przez firmę „Textil" na szkodę skarbu państwa były popełniane od pięciu lat. Sprawa ta jest jeszcze jednym dowodem nieuczciwości, nagminnie grasującej wśród firm cudzoziemskich.

Ze względu na toczące się śledztwo szczegóły afery są narazie trzymane w tajemnicy.

Za zabójstwo eks-kochanka

Epilog trójkąta małżeńskiego

Ciekawa sprawa znajduje się dzisiaj na wokandzie Sądu Okręgowego, przed którym odpowiada 44-letnia Janina Michalakowa, żona konduktora tramwajów, oskarżona o zabójstwa swego ex-kochanka. Sprawa jest echem wielkiej wojny, która rozerwała cały szereg rodzin, powodując niekiedy tragiczne komplikacje.

Mąż Michalakowej, Franciszek, powołany do wojska rosyjskiego, wyjechał do Rosji — żona poznała Jana Leopolda Berniewicza, który razem z nią zamieszkał. Gdy mąż wrócił z wojny, Berniewicz nie chciał się wyprowadzić, wobec czego zamieszkali we troje. Na tle tego dziwnego współżycia wybuchały częste awantury, aż wreszcie Berniewicz zgodził się wyprowadzić, ale za cenę 200 zł. Gdy po pewnym czasie w charakterze nowego sublokatora zamieszkał u Michalaków młody człowiek, niejaki Jarzębski, Berniewicz począł znowu nachodzić dom Michalaków, odgrażając się, że zabije nowego kochanka Michalakowej. Pewnego dnia, w październiku z. r., przyszedł do Michalaków i wskazując oczami na obecnego Jarzębskiego udawał, że sobie podrzyna gardło nożem.

W tydzień później Berniewicz zjawił się powtórnie w mieszkaniu Michalaków, domagając się, by Janina opuściła męża i przeprowadziła się do jego mieszkania. Gdy opierała się, zaczął grozić jej jakiemś żelazem, wówczas Michalakowa wyjęła z szafy ukryty rewolwer i sześcioma strzałami zabiła nachodzącego ją exkochanka.

Na rozprawie Michalakowa przyznała się do zbrodni zabójstwa, tłumacząc się, iż działała w obronie własnej, gdyż Berniewicz chciał ją uderzyć żelazem, trzymanem w ręku. Strzeliła wówczas jeden raz, a widząc, iż Berniewicz stoi i chce się na nią jeszcze rzucić, zaczęła oddawać strzały bez pamięci, aż do całkowitego wyczerpania się magazynu.

W toku przewodu sądowego wyszedł na jaw rewelacyjny szczegół, iż Broniewicz współżył z Michalakami przez przeszło 10 lat, od 1919 roku, sypiając wspólnie z małżonkami na dwóch zsuniętych tapczanach.

Sąd ogłosił wyrok, skazujący zabójczynię exkochanka na 5 lat więzienia, uznając, iż działała ona w stanie silnego wzburzenia psychicznego.

„Rządy wyzysku i chciwości skończyły się"

Znamienne oświadczenie ministra St. Zjednoczonych

NOWY JORK 25.2. Minister Spraw Wewnętrznych Stanów Zjednoczonych, jeden z najbliższych współpracowników Roosevelta, wygłosił przemówienie, będące niejako programem politycznym obecnego rządu.

Minister zaczął od oświadczenia, że czasy rządów ludzi bogatych i potężnych na szkodę mas ludowych minęły bezpowrotnie. Nie poto jesteśmy na tym świecie, by pracować bez wytchnienia, jak galernicy, w tym celu jedynie, by 80 procent bogactwa narodowego mogło się skupić w ręku dwu procent ludności. Nie na to jesteśmy na ziemi, aby tu przeżywać czyściec i czekać na szczęśliwy żywot dopiero po śmierci. Każdy z nas ma nadzieje i życzenia, do których zaspokojenia w granicach rozsądku ma pełne prawo.

Zamknęły się ostatecznie i bezpowrotnie drzwi epoki chciwości, bezwzględności i rozrzutności. Rewolucja społeczna polegać będzie na usunięciu od władzy przedstawicieli bogactwa i wyzysku i zastąpienie ich ludźmi, dążącymi do tego, aby kraj stał się wygodnem miejscem pobytu dla ludzi przeciętnych.

Po tych uwagach ogólnych minister przeszedł do sprawy robót publicznych, zaznaczając, że na ten cel rząd przeznacza trzy miljardy dolarów. Minister podkreślił też, iż rząd stoi na stanowisku, że ten fundusz powinien być jeszcze powiększony.

W dalszym ciągu przemówienia minister podkreślił, iż rząd obecny nie cofnie się przed niczem w dążeniu do polepszenia warunków życia w kraju. Prezydent współczuje z masami i zawsze bronić będzie słabszych przed mocniejszymi. Nie pozwala on na to, aby kobiety i dzieci zaprzedawały w niewolę swe ciała i dusze na długie godziny pracy poto jedynie, aby ta praca powiększyła dochody nielicznej garstki, posiadającej majątek tak ogromny, że dostaje się zawrotu głowy, widząc cyfry ich dochodów.

Roosevelt jest wodzem, na którego czekaliśmy wiele lat. Wielkie to szczęście, że znajduje się on na stanowisku najpotężniejszego władcy świata. Jest on jakby dowódcą wielkiego okrętu, który płynie w dobrym kierunku. Jeśli tylko wiatry będą pomyślne, zawiezie on nas do portu lepszej przyszłości.

Garbarze strajkują

W Warszawie i okolicy wybuchł dziś od rana strajk w przemyśle garbarskim, w którym bierze udział około 1.000 robotników, wywołany rozbiciem się prowadzonych od dłuższego czasu rokowań o umowę zbiorową. Stanęły wszystkie garbarnie. W kilku jednak większych zakładach doszło dziś zrana do zawarcia indywidualnych dla każdej garbarni umów zbiorowych, wskutek czego około południa garbarnie te ruszyły. W innych strajk trwa.

Zjazd niższych urzędników

przeciw ustawie uposażeniowej

Wczoraj obradował zarząd główny Związku Niższych Funkcjonarjuszów i Pracowników Państwowych. Obrady, przy udziale 50 delegatów z całego kraju, trwały od samego rana do późnego wieczora. Głównym tematem obrad była nowa ustawa uposażeniowa, która zmniejszyła pensję niższych funkcjonarjuszów o 7 procent.

Zjazd w tej sprawie powziął uchwałę, w której zaznacza, że jedynie zwarte i silne związki mogą obronić rzesze niższych pracowników przed zrzuceniem na nich ciężarów przeszeregowania. W dalszym ciągu rezolucja zarządu Związku Funkcjonarjuszów stwierdza, co następuje:

Wprowadzenie w życie wymienionych rozporządzeń pogorszyło znacznie dotychczasowe warunki pracy i wynagrodzenia oraz nabyte prawa emerytalne. Niekorzystne te zmiany krzywdzą głęboko niższych funkcjonarjuszów, nie dając wzamian żadnych korzyści ani państwu, ani interesowi społecznemu, ani administracji państwowej, a jedynie dają korzyść materjalną urzędnikom w wysokich grupach uposażenia kosztem obniżenia poziomu kulturalnego i stopy życiowej szerokich rzesz funkcjonarjuszów państwowych.

Uposażenie niższych funkcjonarjuszów nie wystarcza na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb życiowych tak, że rodziny funkcjonarjuszów cierpią głód. Zarząd główny stwierdza anormalność warunków pracy funkcjonarjuszów w urzędach, zakładach i instytucjach państwowych. Do usunięcia tych warunków koniecznem jest wydanie rozporządzeń, normujących ilość godzin pracy na dobę, odpoczynek niedzielny i korzystanie z urlopów wypoczynkowych. Koniecznem jest utrzymanie zasady nie uszczuplania praw, nabytych latami służby i uiszczaniem opłat w wysokości uposażenia emerytalnego.

Zarząd główny w imię interesu publicznego i dobra służby stwierdza, że pogorszenie warunków pracy, obniżenie płacy i przeprowadzane bez przerwy redukcje niższych funkcjonarjuszów muszą odbić się ujemnie na sprawności administracji państwowej i zwiększają liczbę bezrobotnych.

W konsekwencji zjazd

Domaga się przeszeregowania niższych funkcjonarjuszów do wyższych grup uposażenia, odpowiadających ich ciężkiej pracy i ilości lat służby, stwierdzając, iż minimum egzystencji, ustalone na zasadzie rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej z dnia 28 października 1933 r., nie odpowiada w zupełności istotnym kosztom utrzymania. Domaga się ustawowego uregulowania wysługi lat.

Zarząd główny domaga się obniżenia cen artykułów skartelizowanych i monopolowych, oraz obniżki komornego w takim procencie, w jakim obniżono płace pracowników państwowych, począwszy od 1 kwietnia 1931 r. Domaga się przemianowania pracowników kontraktowych, którzy mają za sobą długie lata pracy, na etat, lub prowizorycznie, oraz zwolnienie od opłaty czynszu tych pracowników, którzy zamieszkują w gmachach rządowych i pilnują mienia państwowego.

545 ludzi na krze

Straszny wypadek na morzu Kaspijskiem

MOSKWA 25.2. Na morzu Kaspijskiem oderwała się olbrzymia kra lodowa, która uniosła 400 rybaków i 190 koni. Na miejsce katastrofy wysłano samolot z żywnością i lekarstwami. Aparat ten wskazywać będzie drogę łamaczom lodów, które pośpieszyły na ratunek.

MOSKWA 26.2 (PAT). Według ostatnich wiadomości ilość rybaków, uniesionych na krach lodowych na morze Kaspijskie, wynosi 545 ludzi z 390 końmi. Sytuacja jest bardzo poważna, ponieważ lód gwałtownie topnieje. Pozatem rybacy pozbawieni są zapasów żywności.

Dziś o świcie wystartował z Moskwy znakomity lotnik sowiecki Wodopianow, który popołudniu wylądować ma w Astrachaniu, skąd niezwłocznie wyleci na poszukiwanie rybaków i postara się zrzucić z samolotu lekarstwa i żywność. Z Astrachania wyruszają statki ratownicze.

Czy nam grozi wiosenna powódź?

Sytuacja nie daje powodu do obaw

Zdaje się, że tego roku nie dojdzie do katastrofy wiosennych powodzi. Jak dotąd, znaczniejszy przybór wód zaobserwowano tylko na Dniestrze, gdzie pod Rozwałowem w ciągu ostatnich 24 godzin poziom wody podniósł się o 2 metry. Brak raportów z innych odcinków rzeki nie pozwala narazie jeszcze zorjentować się w całokształcie sytuacji na tej rzece, zdaje się jednak, że w górnym biegu Dniestr jeszcze stoi, tak jak i inne rzeki górskie, a obecny przybór wód spowodowało tylko ruszenie kry na iklku rzekach jego biegu środkowego. Prawdopodobnie więc spłynięcie lodów odbędzie się w kilku odrębnych kresach i przejdzie bez znaczniejszych komplikacji.

Na Wiśle pod Warszawą lody spłynęły. O godz. 12-ej w południe stan wody wynosił 197 cm., kra płynie po stronie Pragi. Jak się zdaje, uwolnienie Wisły od okowów zimowych przejdzie bez większych przeszkód. Czterokilometrowy zator pod Nieszawą na kilometrach 705—709 jeszcze stoi, ale przepuszcza krę pod spodem. O godz. 2-giej popołudniu doniesiono o ruszeniu lodów pod Puławami, przy stanie wody 150 cm. Koło Modlina na przestrzeni kilometrów 551—628 lody pękają, koło Płocka jeszcze utrzymuje się lód 25 cm. grubości. Wisła dolna, od Torunia, jest już zupełnie od lodów wolna.

Na Narwi lód zaczyna pękać, na Bugu koło Zegrza już częściowo zszedł, koło Wyszkowa schodzi. Tak samo częściowo odbywa się schodzenie lodów na Sanie.

Na innych dopływach Wisły powyżej Krakowa lody już przedtem zeszły. Także poniżej Krakowa lody zeszły już w dolnym biegu Dunajca i Wisłoki. W Nowym Sączu Dunajec jeszcze stoi.

Na Niemnie lód jeszcze stoi, tak samo na Prypeci i N[illegible].

Narazie woda idzie górą po lodzie, który stopniowo pęka i niebawem ruszy.

Komu zależało na zamordowaniu Prince'a

Afera Stawiskiego skompromitowała prokuratora republiki szwagra b. premjera Chauternpsa

(Korespondencja własna ABC)

Sprawa zamordowania sędziego Prince'a nie została dotąd wyjaśniona. Wprawdzie śledztwo prowadzone jest z wielką energją zarówno w Paryżu, jak i w Dijon, jednakowoż kilkudniowe już usiłowania wykrycia sprawców czy okoliczności morderstwa, nie doprowadziły do żadnego pozytywnego wyniku, owszem, wielokrotnie zdołano stwierdzić, że istnieje w związku z tą sprawą mnóstwo szczegółów ubocznych, świadczących wyraźnie o tem, że bardzo wpływowe czynniki we Francji usiłują za wszelką cenę nadać faktowi zamordowania Prince'a zupełnie inny, niż to się ogólnie podaje, charakter.

Wersja o samobójstwie

Jak dalece wpływowe osobistości interesują się tą sprawą, niech świadczy m. in. fakt, że niedawny premjer Chautemps wystąpił z pogłoską, że Prince nie został bynajmniej zamordowany z pobudek politycznych, lecz poprostu popełnił samobójstwo. Wprawdzie bardzo energicznie zaprzeczono tej wersji samobójstwa ze strony tych wszystkich osób, które pozostawały bądź w służbowym, bądź też w osobistym stosunku do zamordowanego, niemniej jednak w wielu środowiskach politycznych przyczepiono się do wersji samobójstwa i chciano z niej ukuć pewną broń polityczną.

Pressard — jednym z opiekunów oszusta

Dlaczego? Wystarczającą odpowiedzią na to pytanie będzie zestawienie dwu osób: Chautemps i Pressarda, który jest szwagrem b. premjera, a piastuje godność prokuratora Fancji. Zasługą tego właśnie Pressarda wobec Stawiskiego jest, że w ciągu prawie czterech lat chował pod suknem wszystkie doniesienia służbowe i skargi na Stawiskiego, dzięki czemu oszust mógł bezkarnie uwijać się po Francji i dokonać tak niebywałych nadużyć.

Oczywiście, za mordercami Prince'a kryją się potężni opiekunowie, ci sami, którzy tak długo pozwalali „działać" Stawiskiemu i którzy niewątpliwie robili to wszystko nie dla ideowych pobudek. Okazuje się jednak, że zamordowanie sędziego, który miał odwagę, wbrew jawnej interwencji swych przełożonych, wyraźnie wystąpić w sprawie Stawiskiego, nie odniesie dla broniącej nadużyć mafji pożądanego skutku, a mianowicie zaprzestania dochodzeń we właściwym kierunku. Wprawdzie Prince nie stanie już osobiście przed komisją śledczą i nie złoży swych zeznań na piśmie, ale składał on je niejednokrotnie swym władzom przełożonym, a materjał, na którym się opierał, jest w posiadaniu komisarza policji do nadużyć finansowych, Pachota, który nie omieszka złożyć go tam, gdzie należy.

Bezskuteczne raporty policji

Ten właśnie Pachot stwierdza raz jeszcze, że już od lat donosił o Stawiskim, piętnując jego oszustwa, kradzieże i nadużywania zaufania bardzo wielu ludzi. Pierwszy raport w tej sprawie pochodził z 24 marca 1930 r. Donosząc, o nadużyciach Stawiskiego prokuraturze, Pachot prosi o upoważnienie do wszczęcia śledztwa. Nie mając na ten raport odpowiedzi, 4 kwietnia 1930 r. Pachot zwraca się w tej sprawie ponownie do kierownika sekcji finansowej, sędziego Prince'a. W tym raporcie komisarz wyjaśnia, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ze strony Stawiskiego oszczędnościom publicznym.

Upływa rok, 21 maja 1931 r. Pachot redaguje nowy raport, a 2 czerwca składa czwarte już sksleł doniesienie o Stawiskim. Jakkolwiek wszystkie te raporty zostały zakomunikowane prokuratorowi Pressardowi, nie odniosły one żadnego skutku. Wobec tego po raz piąty, 3 października 1931 r., Pachot donosi, że sytuacja w związku z nadużyciami Stawiskiego jest bardzo poważna. Oszust chwali się na każdym kroku, że posiada śród policji i w prokuraturze bardzo rozległe stosunki, dzięki którym otrzymuje antychmiast informacje o wszystkiem, co na niego donoszą.

Pachot mówi już konkretnie o nadużyciach Stawiskiego w Orleanie i Bajonnie i liczy, że tym razem przecież śledztwo zostanie rozpoczęte. Istotnie, 14 października otrzymuje on zawiadomienie, że należy rozpocząć jaknajbardziej drobiazgowe śledztwo, ale już 16 grudnia tenże Pachot otrzymuje list od jednego ze znajomych adwokatów, w którym autor podkreśla, że jeden z dygnitarzy, dowiedziawszy się o rozpoczęciu śledztwa przeciwko Stawiskiemu, zwrócił się ze skargą na Pachota do prokuratora Pressarda, oświadczając, że jakiekolwiek śledztwo uważa za niedopuszczalne, a ponieważ prokurator istotnie tę skargę otrzymał, więc śledztwo zostało zahamowane i od daty 16 grudnia 1931 r. Pachot nie miał już prawa czynienia jakichkolwiek dochodzeń.

Dopiero, gdy ostatnio afera Stawiskiego wystąpiła w całej pełni i gdy nakazano wreszcie śledztwo, wpadło ono przedewszystkiem na ślady ukrywania całej afery w ciągu ostatnich lat czterech. Stwierdzono przy tej sposobności, że sędzia Prince i inni członkowie sekcji finansowej robili wszystko, co do nich należało, i że uchybienia służbowe popełnione zostały jedynie przez prokuratora, który nie nadał sprawie Stawiskiego właściwego biegu.

Pressard się broni...

Gdy sprawa ukrywania afery przez Pressarda stała się już zbyt głośna, oświadczył on, pragnąc się bronić, że ani Pachot, ani Prince nie zwrócili mu na aferę Stawiskiego żadnej uwagi. Na to jednak sędzia Prince zakomunikował swym zwierzchnikom pod najroczystszem słowem honoru, że wprawdzie nie składał odnośnych raportów na piśmie, że jednak na konferencjach ze swymi zwierzchnikami stale podkreślał wagę nadużyć Stawiskiego, przyczem powoływał się na świadków — swych kolegów z sądu, którzy przy tych konferencjach i ustnych raportach byli obecni.

Powstała więc rażąca sprzeczność między oświadczeniami prokuratora Pressarda, a zapewnieniami Prince'a i jego kolegów z sekcji finansowej. Ta właśnie sprzeczność miała być ostatecznie wyjaśniona na przesłuchaniu Prince'a przez specjalną komisję śledczą, przed którą tragicznie zmarły miał stanąć w ubiegłym tygodniu. Nie stanął jednak, został bowiem w sposób wysoce tajemniczy, jak wiadomo, zwabiony do Dijon i w ohydny sposób zamordowany. Wydaje się jednak, że w powyższem oświetleniu można sobie do pewnego stopnia zdać sprawę, czy byli ludzie w Paryżu, którym zależało na tem, aby sędzia Prince swych zeznań nie składał.

Płomienna mowa Ybarnegaraya

Znamienne dla sprawy przemówienie wygłosił znany poseł prawicowy do parlamentu, Ybarnegaray, który przemówił na wiecu, urządzonym w jednym z największych teatrów paryskich. Poseł Ybarnegaray, jako punkt wyjścia, wziął ostatnią krwawą rzeź, urządzoną przez rząd Daladiera w Paryżu w dniu 6 lutego. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, iż szarżowano na bezbronny tłum wówczas tylko dlatego, że ten tłum domagał się, w związku z oszustwami Stawiskiego, ukarania winnych. Ale zamiast tego co zrobiono? — zapytuje mówca.

Dla uspokojenia wzburzonej opinji publicznej aresztowano małe rybki, w rodzaju Tissiera, Bonnaure'a i Garata, ale prawdziwie winnych nie posadzono do więzienia. Kto ich broni, kto stawia ich ponad prawem? Niewątpliwie istnieje dążność ze strony pewnych czynników do zatuszowania sprawy i dlatego właśnie zaaranżowano „samobójstwo" Stawiskiego. Teraz usunięto sędziego Prince'a. Dzień w dzień napływają różne pogróżki i wyroki śmierci do tych wszystkich, którzy doszukują się prawdy. Trzeba jednak, by nareszcie wszyscy, należący do mafji, która pragnęła rządzić we Francji terorem, dowiedzieli się, że jeżeli ta mafja uderzy w nas, i po jej stronie padać zaczną ofiary, a listę osób, bez względu na to, jak wysokie zajmują one stanowiska, już mamy ułożoną.

Nieznośna atmosfera

Jak dalece zatruta jest obecna atmosfera we Francji, niech będzie dowodem przytoczony tu wyjątek z artykułu w „Echo de Paris", które w ostatnim numerze pisze m. in.: „Zamordowanie radcy Prince'a w przededniu zeznań, do których sam minister Sprawiedliwości przykładał dużą wagę, rzuca krwawe światło na epokę całkowitej niemoralności, w jakiej żyjemy i dla której właśnie trzeba wyrwać z tego dramatu jego właściwe znaczenie, jakkolwiek zainteresowani w zatuszowaniu tej sprawy politycy robią wszystko w kierunku wykazania, że dramat Prince'a był sobie zwyczajnym wypadkiem. Sprawiedliwość musi wreszcie zatriumfować bez względu na to, jak potężni są jej przeciwnicy, ponieważ nie możemy czynić z Francji nadal widowiska kraju, rządzonego terorem bandytów i czeki".

Sowiety budują Nowy balon stratosferyczny

MOSKWA 26.2 (PAT). W Leningradzie przystąpiono do budowy balonu stratosferycznego „Ossoawjachim", który ma być ukończony do dn. 1 sierpnia i przystosowany do osiągnięcia wysokości 25 km.

Bezowocne próby Edena w sprawie rozbrojenia

RZYM, 25.2. — Wiceminister Eden nie nawiązał dotąd kontaktu z rządem włoskim, a pierwsze jego spotkanie z Mussolinim odbędzie się dopiero w poniedziałek.

LONDYN, 25.2. — „Observer" zaznacza, że w angielskich kołach rządowych wynik rozmów berlińskich oceniany jest niekorzystnie. Podczas tych rokowań nie zdołano dojść do porozumienia, a z wiadomości, otrzymanych wprost od Edena, wynika, że porozumienie w sprawie zmniejszenia zbrojeń na podstawie dawnego projektu brytyjskiego jest niemożliwe.

PARYŻ, 25.2. — Dzienniki, omawiając podróż Edena do Berlina i Rzymu, zaznaczają, że opinja angielska w stosunku do rozmów berlińskich zachowuje rezerwę, gdy tymczasem prasa niemiecka pełna jest optymizmu.

„Excelsior" podkreśla, że Eden udał się w podróż po stolicach Europy nie dla zawierania układów, lecz jedynie zorjentowania się co do możliwości prowadzenia rokowań na podstawie memorandum brytyjskiego. Nie można wobec tego mówić o wspólnym froncie angielsko - włosko - niemieckim, mającym na celu skłonienie rządu francuskiego do przyjęcia konwencji rozbrojeniowej.

Spokojne demonstracje „głodnych" w Londynie

LONDYN 25.2. Demonstracje „głodnych" odbyły się popołudniu we wzorowym porządku. Około godz. 3-ej zaczęły się w różnych punktach miasta formować pochody, przyczem na czele każdego jechało kilku konnych policjantów, za nimi orkiestra i demonstranci, którzy nieśli sztandary i transparenty i śpiewali pieśni rewolucyjne. Zamykali pochód również konni policjanci.

Wszyscy demonstranci zebrali się w Hyde Parku, gdzie wygłoszono szereg przemówień, m. in. przemawiał jeden z przywódców komunistycznych, który oświadczył, że organizacje robotnicze urządzą strajk, o ile wprowadzony zostanie w życie projekt ustawy o bezrobotnych. Wszyscy mówcy ostro atakowali premjera MacDonalda.

Ogółem zebrało się około 50.000 demonstrantów, a porządku pilnowało 3.000 policjantów pieszych i 200 konnych.

Rozprawa szpiegowska przy drzwiach zamkniętych

Dzisiaj w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się przy drzwiach zamkniętych proces szpiegowski. Ławę oskarżonych zajęli Anna Brochisówna, właścicielka domu rozpusty, i Henryk Badowski, b. urzędnik MSZ. Podsądni byli na żołdzie obcego wywiadu.

Ze względu na interes państwa proces toczy się przy drzwiach zamkniętych, co przestrzegane jest tak ściśle, iż nie pozwolono nawet w czasie przerwy wejść na salę fotografowi jednego z pism warszawskich dla dokonania zdjęcia oskarżonych. Rozprawa odbywa się pod przewodnictwem sędziego Dudy. Oskarżenie wnosi prokurator Kożuchowski.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jeszcze dzisiaj późnym wieczorem

Nawałnice śnieżne w St. Zjedn.

Wiele ofiar tornado

NOWY JORK 26.2 (PAT). Według ostatnich danych w południowych stanach tornado dokonał większych spustoszeń, niż przypuszczano pierwotnie. 23 osoby zginęły podczas nawałnicy.

NOWY JORK 26.2 (PAT). Tornado nawiedził część stanów Missisipi, Alabama, Georgia. 17 osób utraciło życie. Są liczni ranni.

NOWY JORK 26.2 (PAT). Silne śnieżne burze trwają w dalszym ciągu, w szczególności w stanach północno-wschodnich. Spowodu nawałnicy śnieżnej ucierpiał bardzo ruch uliczny w Nowym Jorku. Warstwa śniegu jest szczególnie wysoka w stanach Nowej Anglji, w Illinois i w Wirginji Zachodniej.

Urodziny trojga staruszków

NOWY JORK, 25.2. — W Stanach Zjednoczonych trzy wielkości obchodziły teraz swe urodziny. 95 lat skończył król nafty Rockefeler, który, ze względu na ciężką grypę, jaką przeszedł, spędza czas w solarium, które dlań specjalnie zbudowano.

Jeden z najwybitniejszych w swoim czasie mężów Stanów, Root, skończył 96 lat.

75 lat ukończyła słynna w swoim czasie śpiewaczka, Sembrich - Kochańska, która, mimo podeszły wiek, jeździ co tydzień do Filadelfji, gdzie w konserwatorjum kieruje klasą śpiewu.

8 osób ofiarą katastrofy lotniczej

NOWY JORK, 26. 2. (PAT.). Z Salt Lake City w stanie Utah donoszą, że samolot pasażerski, który zaginął w czasie śnieżycy w ubiegły piątek, został odnaleziony przez poszukujących go lotników w górach Wasatch. Wszyscy pasażerowie samolotu — siedmiu mężczyzn i jedna kobieta zginęli. Samolot został zniszczony.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.31; frank francuski 34.92; frank szwajcarski 171,10; funt szterling 27,08; marka niemiecka 209,50; szyling austrjacki 97; korona czeska 21.

Monety: Dolar złoty 9.02; rubel złoty 4.72.

Dewizy: Berlin 210,50; Belgja 123,80; Gdańsk 173,05; Holandja 357,35; Londyn 27,03; Nowy Jork 5,32,5; Nowy Jork kabel 5,33; Oslo 136,15; Paryż 34,94; Praga 21,99; Sztokholm 139,75; Szwajcarja 171,42; Włochy 45,60.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 41,75; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 108; 5 proc. Poż. Konwersyjna 57; 6 proc. Poż. Dolarowa 68; 8 proc. Poż. Dillonowska 80; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 57,12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 60; 7 proc. Poż. Śląska 61,50; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 51,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 59; 5 proc. L. Z. T. K. Warszawy 64,50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 53,50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy em. VIII i IX 57,50.

Akcje: Bank Polski 86,50; Lilpop 11; Starachowice 10,55; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 16,75; Ostrowiec 22,25; Modrzejów 3,50; Haberbusch 38,50.

Irena Pannenkowa — 25)

Więzy

Powieść

Daleko za peronem stało parę pustych wagonów. Marja zauważyła, że przed nią już wsiadło tam kilka osób. — Zawsze i wszędzie są jacyś uprzywilejowani — pomyślała. Nie było jej, mimo wszystko, nieprzyjemnie, że do nich tym razem należy. Tragarz wprowadził ją do pustego przedziału drugiej klasy, gdzie już był złożył jej walizkę.

— Te wagony przyczepią do pociągu w ostatniej chwili. Jeszcze nieprędko.

Otrzymawszy suty napiwek, wycofał się wśród niskich ukłonów i podziękowań.

Wtedy Marja wyszła na korytarz i każdego z towarzyszy podróży pytała pokolei, czy napewne mu wiadomo, że ten wóz przyczepią do odjeżdżającego teraz pociągu? Dopiero, gdy każdy zosobna odpowiedział na to pytanie twierdząco, trochę uspokoiła się.

Zato teraz, kiedy nabrała już niejakiej wiary, że pojedzie, — nastąpiło odprężenie. Uczuła się tak znużona, że, zasunąwszy zasłony w oknie i drzwiach, zamknąwszy przedział, rozciągnęła się na kanapie. Bała się zasnąć, ale pół-czuwając, z zamkniętemi oczami, drzemała.

Z tego pół-snu, pół-jawy zbudziło ją i poderwało z kanapy mocne szarpnięcie, (aha! to wagon przyczepiają!) — i zaraz potem gwałtowny szturm do drzwi, które też rozwarto zzewnątrz. Do przedziału wtargnęło ze trzydzieści osób. W jednej chwili wszystko zapełniło się szczelnie. Marja została zakorkowana. Zrobiło się duszno. Dobrze jeszcze, że siedziała przy otwartem oknie.

Pociąg ruszył.

ROZDZIAŁ IX

Krysia.

Borek, majątek Olskich, obejmował niewiele ponad jakieś 400 hektarów ziemi. Był więc niewielki. Ale, dzięki posagowi żony, mógł Olski oczyścić go zupełnie z odziedziczonych po ojcu długów, poczynić inwestycje i podnieść dochodowość.

Turanowska z domu, pani Jadwiga Olska, pochodziła ze starej pół - magnackiej rodziny na ukraińskich kresach. Małżeństwo to, z jej strony prawie mezaljans, było jednak harmonijne i szczęśliwe. Mezaljanse zresztą powtarzały się w ostatnich paru pokoleniach Turanowskich, stwarzając już pewnego rodzaju tradycję. Dziadek pani Jadwigi, oficer napoleoński i uczestnik powstania listopadowego, ożenił się zagranicą z jakąś Włoszką, aktorką czy śpiewaczką. Syn tego małżeństwa, ojciec obecnej pani Olskiej, brał udział w powstaniu styczniowem. Udało się jednak jakoś zatuszować wobec władz zaborczych ten udział i polityczną oraz finansową odpowiedzialność. Już jako wdowiec, pojął za żonę, sprowadzoną z Warszawy do dzieci z pierwszego małżeństwa, nauczycielkę, osobę inteligentną i bardzo uspołecznioną w ówczesnym ciekawym romantyczno - pozytywistycznym stylu. Prowadziła tajną szkółkę i jawny sklep współdzielczy. Szerzyła kult Mickiewicza oraz — oszczędności i pracy.

Konrad Olski należał do nierzadkiego przed wojną typu ziemianina, którzy bardzo żywo podtrzymywali ruch kulturalny i pracę społeczną w kraju. Interesował się teatrem i muzyką, kupował obrazy i książki, prenumerował czasopisma. Brał także żywy udział w organizowaniu spółdzielczości i w pracach towarzystw oświatowych. Był człowiekiem tradycji. Miał w sobie pewien zmysł ładu, który wymaga pozytywnych rozstrzygnięć i jasnych sytuacyj. Lubił wyczuwać twardy zawsze grunt pod stopami. Dogmaty katolickie dawały mu ten grunt w życiu wewnętrznem, jak ziemia, którą uprawiał, dawała mu go nazewnątrz. I w polityce unikał ryzyka. Spokojnie i niezachwianie wierzył w niezniszalną żywotność narodu swego, jak wierzył w ziemię, która mimo wszelkich klęsk i zawodów, rodziła jednak i żywiła, zawsze wkońcu niezawodna. Toteż, nieskazitelny w intencji, bywał ociężały w inicjatywie i bardzo ostrożny w działaniu.

Decyzję Jana wstąpienia do Strzelca przyjął z krytyczną rezerwą. Pożegnanie ich było chłodne.

Inaczej pani Jadwiga. Jej wrodzona skłonność do wyszukiwania dobrych raczej, niżeli złych motywów postępowania ludzkiego bardzo cierpiała nad jaskrawem rozszczepieniem się opinji politycznej w kraju po wybuchu wojny. Uchylała się od zbyt dla niej twardej konieczności bezwzględnego potępienia jednej linji orjentacyjnej wobec wyboru drugiej. W jej pojęciu ci mieli rację niewątpliwie, ale i tamtym nie należało jej tak zupełnie odmawiać. Podzielała bezwzględną wiarę męża w trafność konsekwentnej polityki antyniemieckiej Dmowskiego. Ale trwałe w jej rodzinie tradycje antyrosyjskie i powstańcze przenikały jej psychikę i sprawiały, że żywiła odruchową sympatję dla Strzelców, jako dla najmłodszych „powstańców".

(C. d. n.).

26.II.1934

Wyręczenie
bardzo niepowściągliwe

Od pierwszej chwili t. zw. odprężenia niemiecko-polskiego, któ re zaczęło się rozmową Hitler-Wysocki z 2. V. 33 i przez rozmowę Hitler-Lipski z 15. XI. 33 doszło do oświadczenia o nieuciekaniu się do siły i pojednawczem załatwianiu spraw spornych z 26. I. 34. wchodzącem w życie od onegdajszej wymiany dokumentów ratyfikacyjnych z 24. II. 34. unoszą się nad tą polityką odprężenia niezdrowe opary niewczesnych półsłówek lub zgoła jawnych podsuwań daleko idącego zwrotu w polityce polskiej, kładzionego na karb t. zw. samodzielności.

Oto znowu w ostatniem wydaniu kanclerskiego Voelkischer Beobachter nr. 56-7 z 25-26-go b. m. warszawski sprawozdawca tego pisma, jednocześnie z doniesieniem o wymianie dokumentów ratyfikacyjnych i wejściu w życie umowy polsko-niemieckiej, podaje czytelnikom niemieckim wiadomości o stanowisku kierowników polskiej polityki zagranicznej w sprawie Austrji, potrącając zarazem o stosunki Polski z Francją:

— Jak dalece płk. Beck prowadzi niezależną politykę polską, pokazuje się obecnie, w sposób szczególnie uderzający, w stanowisku Polski wobec zagadnienia austrjackiego. Podobnie, jak p. Beck swego czasu odparł próby Paul-Boncour'a i Benesz'a w duchu ponownego okrążenia Niemiec, tak też zachowuje się on obecnie z wyraźną powściągliwością wobec prób p. Barthou w duchu utrzymania nadal obecnego stanu rzeczy nad Dunajem. Pewien kierujący (massgebender) polityk polski oświadczył waszemu sprawozdawcy:

Nawet w wypadku, gdyby polityka francusko-włoska nad Dunajem miała niejakie widoki powodzenia, Polska nie uczestniczyłaby w tej polityce, ze względu na własny swój pożytek. P. Beck i marszałek Piłsudski, w przeciwieństwie do swego paryskiego kolegi ministerjalnego, zdają sobie całkowicie sprawę z rzeczywistych rozmiarów sił dynamicznych (der dynamischen Kraefte) Trzeciej Rzeszy. Kierownicy polskiej polityki zagranicznej wiedzą, że zasób sił, który nagromadził się w Niemczech w ciągu ostatniego roku, wymaga ujścia (ein Ventil brauche), jeśli ma się zapobiec gwałtownym wybuchom.

Oświadczeniu temu o powściągliwości Polski wobec zdarzeń austrjackich przypisać należy wiele prawdopodobieństwa.

Skoro mowa o powściągliwości, trudno w jej obręb wciągnąć te doniesienia niemieckiego sprawozdawcy półurzędowego z Warszawy do Berlina, powołujące się bezpośrednio na nienazwanego kierującego polityka, a pośrednio na wymienionych wprost p. ministra Piłsudskiego i p. min. Becka.

Roztacza się w tem doniesieniu z całą swobodą i wyrazistością taki pogląd:

— Polska wogóle obecnie nie dba o zgodę z polityką Francji, czy kierowaną przez p. Paul-Boncour'a czy kierowaną przez p. Barthou, lecz przeciwnie chętnie podkreśla swe odmienne pojmowanie rzeczy. Inaczej patrzy na Niemcy i ich nieuchronną prężność. Inaczej też patrzy na nieunikniony los Austrji, ku której należy dać upust tej prężności Niemiec. Oto pojęcia, przyświecające odprężeniu niemiecko-polskiemu.

Nie po raz pierwszy głosy niemieckie idą dużo za daleko w wyręczaniu Polski w określaniu i objaśnianiu jej polityki. Zapewnia się świat, że obecna polityka polska gotowa jest poświęcić Austrję wraz z poszanowaniem traktatów pokojowych wogóle i poróżnić się całkowicie z Francją i Małą Ententą, byle wykazać swą t. zw. samodzielność wobec wszystkich i przeciw wszystkim, a tylko, dziwnym przypadkiem, na rzecz dążeń Niemiec. To niemieckie opiekowanie się określaniem wobec świata polityki Polski jest sposobem działania zbyt pierwotnie uproszczonem, jak na nasze czasy, a zarazem zbyt jaskrawo kłócącem się z ... wianą nieco obłudnie samodzielnością polityki polskiej.

W próby pojednawczego porozumienia niemiecko-polskiego nie należy wprowadzać tak podstawowych nieporozumień.

Stanisław Stroński

Zmierzch Wielkiego Wschodu
Afera Stawiskiego i udział w niej masonerji

Masonerja była we Francji w ciągu ostatnich lat potęgą polityczną. W lożach Wielkiego Wschodu decydowały się wszystkie ważniejsze sprawy, stąd szły dyrektywy do parlamentu. Bezpośrednią ekspozyturą masonerji jest we Francji stronnictwo radykałów społecznych, ogromne wpływy posiada Wielki Wschód wśród socjalistów. Rządy t. zw. „kartelu lewicy" — były właściwie rządami masonerji. Wysiłki Wielkiego Wschodu szły w kierunku utrzymania rządów t. zw. demokracji parlamentarnej, który to ustrój dawał największe pole do wywierania przez masonerję decydującego wpływu na życie polityczne Francji, no i ułatwiał masonom francuskim załatwianie intratnych interesów.

Afera Stawiskiego wstrząsnęła społeczeństwem francuskiem i wywołała potężne odruchy przeciw masońskiej dyktaturze. Jedna z największych demonstracyj, jaka się odbyła podczas ostatnich wypadków paryskich — to była właśnie demonstracja pod siedzibą Wielkiego Wschodu. Prasa francuska, dotąd nieśmiała w stosunku do potężnej masonerji, ostatnio atakuje już Wielki Wschód otwarcie. Niedalej jak wczoraj, ukazał się w „Victoire" artykuł Gustawa Hervé, który oskarża wprost loże masońskie o dokonanie zbrodni zamordowania Prince'a. Hervé pisze: „Demoralizowana przez 50 lat, anarchistyczna i bezbożna Republika Francuska nie została jeszcze chyba natyle zgangrenowana, aby tolerować działalność mafji, bez względu na to, że mafja ta ukrywa się w mrocznych czeluściach lóż masońskich".

Interesujące szczegóły podaje świeżo o zmierzchu Wielkiego Wschodu p. Adam Romer w „I. K. C.". Opierając się mianowicie na źródłach włoskich, stwierdza, że cała polityka Brianda dyktowana była przez Wielki Wschód, który wolał we wszystkiem ustępować na rzecz „demokracji" niemieckiej i masona Stresemanna, aniżeli najskromniejszy chociażby gest uczynić w stronę znienawidzonych Włoch faszystowskich. Zadrażnienie stosunków włosko - francuskich było więc podobno głównem dziełem Wielkiego Wschodu. On to również rozwijał wśród lewicy francuskiej ożywioną propagandę na rzecz rewizji granic polsko - niemieckich. Polska bowiem dla niego była zawsze krajem „katolickiego wstecznictwa". zwalczanym już w czasie rokowań pokojowych i wojny Polski z „rewolucyjną" Rosją".

Dopiero strach przed hitleryzmem niemieckim kazał Wielkiemu Wschodowi zmienić front w kierunku „niewtrącania się w sprawy wewnętrzne" Włoch, Polski, Jugosławji i innych państw „zagrożonych trądem faszyzmu". Toteż — w tem oświetleniu — dojście do władzy hitleryzmu w Niemczech o tyle oczyściło atmosferę, że uniemożliwiło Wielkiemu Wschodowi dalsze szantażowanie państw Europy rzekomą koniecznością popierania ustępstwami demokracji niemieckiej w obawie przed nieuniknioną jakoby wojną odwetową w razie zapanowania Hitlera.

Nikogo nie zdziwią dane tych źródeł, dotyczące kierowniczej roli masonerji w rewolucji hiszpańskiej, szczególnie w dziedzinie palenia świątyń i prześladowania zakonów. Ostatnie wybory skończyły tam jednak z rządami Wielkiego Wschodu.

Bardziej rewelacyjnie i sensacyjnie natomiast przedstawiają się dane, dotyczące polityki Wielkiego Wschodu w Europie Środkowej. On to — wedle informacyj włoskich — głównie dopomógł w Trianon do tak bezwzględnego rozbioru Węgier; Węgrzy bowiem mieli markę skrajnie reakcyjną, podczas gdy kierujący politycy czescy należeli i należą do „braci". To też Czechosłowacja znalazła się odrazu w uprzywilejowanem położeniu w Paryżu, gdzie jej jednej spośród sojuszniczek Francji nigdy nie szczędzono pomocy finansowej.

Według wspomnianych źródeł włoskich nastąpił obecnie niewątpliwie zmierzch masonerji międzynarodowej. kierowanej przez Wielki Wschód.

Dojścia do władzy we Francji rządu Doumergue'a źródła te nie uważają za ostateczny rezultat ostatnich demonstracyj antyparlamentarnych. — Podobno „Związek b. uczestników wojny" oraz „Młodzież patrjotyczna" nie dadzą za wygraną, zanim nie nastąpi grutowna reforma konstytucji w kierunku ograniczenia demokracji parlamentarnej. W „ojczyźnie rewolucji" ta sama ulica, która ongiś zmiotła tron Burbonów, żąda obecnie rozpędzenia skorumpowanego parlamentu i zastąpienia go władzą, któraby „umiała ryzykować". Faszyzm włoski z największą sympatją wita te zapowiedzi. spodziewając się w rezultacie ponownego bratania się Francji i Włoch na pożytek Europy.

Wybór prezydenta miasta
P. Szpotański cofnął się

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, urzędujący wiceprezydent miasta, Szpotański, zdecydował po dłuższym namyśle uwzględnić żądanie Koła Narodowego w Radzie Miejskiej w przedmiocie formalnego wyznaczenia wyboru nowego prezydenta miasta. Na jutro zwołane zostaje plenarne posiedzenie Rady Miejskiej, przyczem na porządku dziennym umieszczono wybór nowego prezydenta. Posiedzenie jutrzejsze zapowiada się nader gorąco, gdyż ugrupowanie prorządowe na Radzie Miejskiej będzie występowało przeciwko tym wyborom, uważając je za bezprzedmiotowe.

Budżet stolicy
w Min. Spraw Wewn.

Dzisiaj wpłynął do Min. Spraw Wewnętrznych poprawiony budżet samorządu stołecznego. Już w najbliższych godzinach oczekiwane są decyzje władzy nadzorczej, przyczem potwierdzenie budżetu w nowej formie wydaje się więcej niż wątpliwe.

Przegląd prasy

Dziwny konserwatyzm

P. B. K. w „Kurjerze Warszawskim" bardzo krytycznie ocenia przemówienie ks. Janusza Radziwiłła na obiedzie „Czasu", w którem książę obalał przesądy legalistyczne:

„Książę Janusz Radziwiłł, który, jak wiadomo, nie namyśla się długo przed składaniem deklaracji politycznych, czegośmy mieli dowód tak jaskrawy w r. 1918, pozostał wierny swojej zasadzie również na tradycyjnym „obiedzie" Czasu, organu konserwatystów sanacyjnych. Możnaby przytem powiedzieć, że szczerość mówcy przekroczyła tu wszystko to, czegobyśmy się mogli spodziewać od polityka, bądźcobądź już nie początkującego".

„Naprawdę bowiem wygodna egzystencja ogromnej większości uczestników obiadów konserwatywnych spoczywa na paragrafach. Paragraf to umowa. Umowa to utrzymanie status quo. Nic bardziej właściwego pojęciom, interesom i celom konserwatystów, niż utrzymanie status quo, bez wyrzekania się zresztą jego poprawy na lepsze drogą stopniową ewolucji".

„Niezwykła to historja, która na arcybladych stronicach naszego anemicznego konserwatyzmu powinnaby być zaznaczona plamą jaskrawą. Rozumie się, nie należy przeceniać ani wytrawności politycznej, ani politycznej wagi ks. Janusza Radziwiłła. Że jednak wysłuchano tej jego mowy spokojnie, że nikt nie zaprotestował przeciwko zapalczywości czerwonego księcia, że nikt się nie zdarzył, któryby wskazał odwrotną stronę medalu — jest to znamię czasów i stosunków osobliwe, którego nie sposób całkowicie przypisać obfitej kuchni i dobrym trunkom krakowskim.

Czyż podobne w sensie moralnym historje obiednie, lubo w całkiem odmiennych warunkach czasu i polityki, nie musiały się odbywać na dworze księcia Panie Kochanku? Trzebaby zajrzeć do Kazimierza Bartoszewicza".

Z innej natomiast strony zasłużyli konserwatyści na pochwałę. Oto p. N. S. w „Naszym Przeglądzie" przytaczając opinje organu konserwatystów wileńskich w sprawie żydowskiej, pisze:

„Przytaczając ten głos, niestety narazie odosobniony nawet w prasie prorządowej, możemy zauważyć, że odpowiada on w pewnej mierze nastrojom, panującym wśród konserwatystów, którzy tradycyjnie przeciwstawiają się szowinizmowi, szczególnie w jego „najmodniejszej" postaci rasistowskiej.

Nieraz już stawaliśmy w obliczu sytuacji dość paradoksalnej, kiedy ze strony konserwatywnej rozlegały się w kwestji żydowskiej napomnienia, które obalały tezę, że w obronie naszych praw powinny stanąć z reguły ugrupowania radykalne i lewicowe".

Adolf Nowaczyński

Napaść na... Albertynów

Bracia Albertyni wydają skromny kwartalnik, zaznajamiający ogół z ideologją zakonu błogosławionego biedaczyny **Poverella** Adama Chmielowskiego.

Kwartalnik ten wychodzi w Krakowie (Kościuszki 86) ,a prenumerata roczna... 1 zł. 60. Mogłaby więc redakcja przy Wareckiej dla rebe Czapińskiego zafundować komplet albo choć rocznik. Dowiedziałby się z tego, że zgromadzenie Braci Albertynów liczy teraz 60 braci, 17 nowicjuszów i 8 aspirantów. I dowiedzianoby się tam wtedy, że ta garść ludzi najwyższej ofiary i najbezinteresowniejszego poświęcenia, utrzymuje i dyryguje następującymi oazami i przytułkami dla najbeznadziejniejszej nędzy:

W Warszawie: „Dom Noclegowy" Cyrk (Dzika 4), gdzie czterech Braci obsługuje dziennie 1000 ludzi, „Dom dla Inteligencji", noclegowy przytułek na Pradze, gdzie 4 braci dla 300 ludzi, „Zakład dla sierot chłopców" też na Pradze, czterech Braci i stu chłopców.

We Lwowie: Dom dla Ubogich na Kleparowskiej, Zakład dla chłopców na Zamarstynowie. W wojewódz. lwowskiem: „Zakład dla Chłopców" w Stanisławowie i Dom w Krzywczycach.

Dalej idą Domy i Zakłady dla chłopców w Przemyślu, w Częstochowie, w Kamionce pod Wieluniem, w Kielcach Dom Zdrowia dla chorych Braci i słabowitych chłopców.

W Krakowie cztery domy: macierzysty, pierwszy, założony przez samego Brata Alberta (Krakowska 43), „Dom dla Bezdomnych Chłopców", przy ul. Kościuszki 7. Zakład dla małoletnich na Dębnikach. W Zakopanem za Kuźnicami domek na Kalatówkach.

Nie tak dawno w „Expresie Porannym" był reportaż z z warszawskiego „Cyrku", istniejącego już lat 37! I w tym reportażu w ustępie p. t.: „Uśmiech w ciemnościach" czytało się:

„Kierownik „Cyrku" brat Józef, to jeden z najdziwniejszych ludzi, jakich się oglądać zdarza. W swym surowym workowatym, mniszym habicie porusza się tak godnie, swobodnie, jakby miał na sobie świetnie skrojony garnitur, jego jasne poczciwe oczy patrzą na świat tak pogodnie, z takim ufnym uśmiechem, jakby oglądał same tylko rzeczy najpiękniejsze, a wśród tłumów nędzarzy przechodzi tak czule i tkliwie, jak obok kwiatów w niebiańskim ogrodzie.

I niema dotychczas ani jednego wolnomyślińskiego ani Spasowiaka, któryby temu Zakonowi miał jedno słówko do przygany, któryby się ważył rzucić błotem w stronę tych „mnichów", Chrześcijan wzoru św. Franciszka!

Ale od czegóż poukrywane w pewnej redakcji ruchliwe a zajadłe jewsekty?

I oto o tymże Bracie Józefie czytamy jako pospolitym geszefciarzu, ściągającym „kościelny podatek od bezdomnych":

„Okazuje się, że braciszkowie mają wcale pokaźny dochód z utrzymywanych przez siebie przytułków. Na dochody te składa się opłata wnoszona przez magistrat (15 gr. za każdego nocującego dziennie) i opłaty wnoszone przez pensjonarjuszy (5 gr. za nocleg). I oto podług obliczeń „Kurjera Codziennego" okazuje się, że, biorąc pod uwagę możliwe rozchody, pozostaje 72.000 zł. rocznie dochodu. Proporcjonalnie wynosi to 18.000 zł. uciułanych rocznie tylko z groszy nędzarzy, garnących się w mroźne i dżdżyste noce na twarde prycze „Cyrku" i „Giganta".

Napaść ta rekordowo niecna i nikczemna pojawiła się w „Robotniku", sterowanym bądź co bądź przez pisarza i posła, zdającego sobie sprawę na czyj benefis idą takie napaści. „Robotnik" powołuje się przytem na „Kurjer Codzienny". domaga się wyjaśnień (sic!) i kończy:

„Tymczasem sprawa „ubożuchnych" rycerzy św. Alberta wygląda bardzo paskudnie. Poprostu na żerowanie na najbiedniejszych pod płaszczykiem filantropji".

Bracia Albertyni „żerują" „na najbiedniejszych"

Rekord!

Sensacyjna sprawa sądowa

Sfałszowane obrazy Noakowskiego
w Domu Stuki przy ul. Trębackiej

Sprawę o fałszerstwo dzieł sztuki rozpatruje dzisiaj Sąd Okręgowy, przed którym stanęli właściciel Pałacu Sztuki przy ul. Trębackiej w Warszawie, Józef Smokalski oraz niejaki Harald Petersen. Proces ten, który wzbudził duże zainteresowanie wśród sfer artystycznych, ma tło następujące:

W kwietniu 1932 r. do Pałacu Sztuki przybyła p. Zofja Balińska, siostra znakomitego artysty ś. p. prof. Stanisława Noakowskiego. P. Balińska oglądając rozmaite obrazy zapytała sprzedawcy, którego tytułowano konsulem, czy nie posiada dzieł prof. Noakowskiego. Pokazano jej dwa obrazki, opatrzone inicjałami S. N., mówiąc, iż są one pendzla Noakowskiego. Cenę podano 80 zł. za obrazek. Gdy p. Balińska powiedziała, iż są to falsyfikaty, kategorycznie zaprzeczono, mówiąc, iż są to prace oryginalne. Wówczas siostra zmarłego artysty udała się do Urzędu Śledczego i powróciła do Pałacu Sztuki w towarzystwie wywiadowcy. Właściciel Pałacu Sztuki, Smokalski. oświadczył, że jeden z przedstawionych obrazków jest rzeczywiście falsyfikatem, drugi natomiast jest autentyczny, za co ręczy.

Do śledztwa w tej sprawie powołano w charakterze biegłego prof. Skoczylasa, który stwierdził, iż oba obrazki są falsyfikatami. Wobec tego antykwarjuszom wytoczony został proces na podstawie prawa autorskiego o sprzedaż falsyfikatów, jako autentycznych dzieł sztuki. Smokalski tłumaczy się, iż obrazek, będący falsyfikatem, nabył w dobrej wierze, jako autentyczny i nie przypuszczał, że został oszukany. W imieniu siostry prof. Noakowskiego, p. Balińskiej, popiera oskarżenie adw. Koziołkiewicz.

Rozprawa trwa.

Zamiast płacić komorne

Pozbawił oka administratora domu

Walery Cieszewski był administratorem domu przy ul. Pańskiej, będącego własnością emigranta amerykańskiego, Filipczaka, który stale przebywał w St. Zjednoczonych. W domu tym zajmowali lokal Michał i Marja Gerszgornowie, którzy utrzymywali się z szewctwa. Gdy Gerszgornowie zaczęli zalegać z zapłatą komornego, Cieszewski wystąpił na drogę sądową, domagając się eksmisji.

Sędzia grodzki skłonił strony do zawarcia ugody, na mocy której Gerszgornowie zobowiązali się wpłacać ratami zaległości, Cieszewski zaś nie korzystać z przysługujących mu praw. Układ zawarty został jednakże pod sankcją, iż w wypadku niedotrzymania go przez lokatorów, administracja przymusowo ich wyeksmituje. Ten ostatni punkt stał się powodem tragicznego zajścia. Gdy w parę dni później Cieszewski przechodził ulicą Pańską, spotkał Gerszgornów, przyczem Michał Gerszgorn trzymał w ręku jakieś naczynie. W chwili, gdy się mijali, został oblany jakimś gryzącym płynem, tak że postradał oko.

Epilog tej sprawy rozgrywa się dzisiaj w Sądzie Okręgowym.

Romantyczny wiew w „Emilji Plater"

Rapsod bohaterski Konczyńskiego „Emilja Plater' przemawia do tłumów wypełniających po brzegi widownię, językiem entuzjazmu i potęgi lirycznej. Sztuka, w której niema żadnego romansu w pospolitem tego słowa znaczeniu, a tylko walka idei świa topoglądów — wzrusza i porywa widzów dzięki mistrzowskiej budowie dramatu i temu wiewowi romantycznemu, jaki bije z każdego obrazu tej wspaniałej wizji historycznej. Przez scenę przepływa prąd ożywczy, który w akcie trzecim wstrząsa widownią i wyciska łzy.

Świetna gra Eugenji Godlewskiej w roli Emilji Plater wypowiada idealnie zamierzenia autora. Wspaniałą postać gen. Giełguda stwarza p. Wyrzykowski — pełnym temperamentu i swady jest p. Strycki w roli gen. Klemeńki. Cały zespół z pp. Wojdalińska, Orliczem, Freymanem, Działoszem, Zakrzewskim i Milskim na czele nagradzany jest burzliwymi okiaskami przez rozentuzjazmowaną publiczność.

„Emilja Plater" grana będzie w dalszym ciągu we wtorek 27 b. m. o godz. 8-ej wiecz. po raz 32-gi. Bilety w cenie od 50 gr. do 3 zł. 30 nabyć można wcześniej w kasie teatru Wielkiego i w Orbisie (tel. 9.91.99). Dla związków, szkół i wycieczek ceny ulgowe tel. 2.96.40 w dnie powszednie od 10-ej do 16-ej.

Tyfus na Wołyniu

Ogniska epidemji tyfusowej na Kresach Wschodnich nie wygasają, mimo przedsięwziętej akcji prewencyjnej. Świeżo zanotowano na terenie powiatu dubieńskiego na Wołyniu 10 wypadków tyfusu plamistego.

Córki pani Curie w Polsce

W związku z artykułem moim p. t.: „Sezon Teatralny w Paryżu" proszę uprzejmie o następujące sprostowanie.

Obie córki pani Curie - Skłodowskiej nie tylko raz jeden, ale kilkakrotnie Polskę odwiedzały, bywały dłuższy czas w Zakopanem, jedna przy otwarciu Instytutu Aerodynamicznego, druga wraz z mężem.

Informacja zatem była błędna, co niniejszem skwapliwie prostuję

Adolf Nowaczyński

Smierć 9 studentów
spowodu zaczadzenia

LONDYN, 26. 2. (PAT.). W uniwersytecie w Dartmouth dziewięciu studentów zmarło z powodu zaczadzenia.

Represje antypolskie
na Litwie

Nadchodzą świeże wiadomości o dalszych represjach, stosowanych przez władze litewskie w stosunku do polskiego szkolnictwa. Litewskie Min. Oświaty zakwestjonowało działalność polskiego stowarzyszenia oświatowego „Pochodnia" i zdyskwalifikowało podręczniki szkolne, wydane przez to towarzystwo. Łącznie w ostatnim miesiącu na tle prześladowania polskich szkół ukarano za rzekome potajemne nauczanie 19 osób.

Podróżuj samolotem

Poświęcenie Domu Artystów na Głodówce pod Zakopanem

Wczoraj odbyło się w Głodówce koło Bukowiny poświęcenie Domu Artystów im. Karola Stryjeńskiego, wybudowanego staraniem T-wa Przyjaciół Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością Prezydent R. P. z małżonką. Na Głodówce przed schroniskiem oczekiwała p. Prezydenta grupa profesorów Akademji Sztuk Pięknych z rektorem Pruszkowskim i prof. Kowarskim oraz młodzież i liczna ludność góralska. P. Prezydenta powitał przewodniczący Komitetu Opieki nad Akademją Sztuk Pięknych sen. Targowski i przewodniczący komitetu budowy gen. Kordjan-Zamorski. O godz. 12-ej ks. kanonik Humpola dokonał aktu poświęcenia Domu, poczem p. Prezydent z małżonką udał się wraz z gośćmi na śniadanie. Po godzinnym pobycie w Domu Artystów p. Prezydent odjechał spowrotem do swej siedziby.

Koncert Karola Szymanowskiego w Paryżu

W wielkiej sali Fleyela odbył się wczoraj koncert Karola Szymanowskiego. Orkiestra symfoniczna pod batutą znanego dyrygenta Monteux wykonała po raz pierwszy w Paryżu symfonję koncertową Karola Szymanowskiego. Partję fortepianową odegrał sam kompozytor. Wypełniająca po brzegi salę publiczność owacyjnie przyjmowała polskiego muzyka. Na koncercie obecny był ambasador Chłapowski z małżonką, i licznie zebrana kolonja polska.

Kronika Kaliska

Z RADY MIEJSKIEJ

Po przeszło dwumiesięcznym wypoczynku, zebrała się Rada Miejska kaliska w czwartek, dnia 22 b. m., by załatwić szereg spraw, jakie przez ten czas nagromadziły się w Ratuszu, a i rozpatrzyć nowe, dla życia Kalisza bardzo ważne, jak np. sprawa utrzymania w naszem mieście Sądu Okręgowego, co wobec pogłosek o skomasowaniu dwóch sądów: kaliskiego i ostrowskiego w jeden i ulokowaniu w Kaliszu lub Ostrowie Wlkp., musiało wywołać troskę obywateli o tę instytucję sprawiedliwości.

W sprawie tej, po referacie radnego Ulrycha i przemówieniach szeregu mówców, powzięto uchwałę, uznającą za konieczne utrzymanie Sądu Okręgowego w Kaliszu i w tym celu powołującą komisję, do której oprócz przedstawicieli adwokatury, notarjatu i in. weszli z ramienia Rady Miejskiej pp. Motylewski, Dancyger i Stradomski.

W dalszym ciągu przyjęto do wiadomości reskrypty Urzędu Woj. w Łodzi, zatwierdzające dodatkowy budżet m. Kalisza na rok 1933/34, diety dla ławników oraz statut o miejskim podatku widowiskowym.

W sprawie pomocy dla bezrobotnych Rada Miejska po dyskusji przyjęła do zatwierdzającej wiadomości wykonanie wniosku Komisji Finansowej o przyznanie zasiłku świątecznego robotnikom i upoważniła Zarząd Miejski do wypłacenia pozostałej połowy zasiłku.

Przedostatnim punktem były wybory do Rady Zw. Międzykom. dla utrzymania i eksploatacji kolei Kalisz — Turek. Na członka wybrano radn. Borkowskiego, a na zastępców inż. Wardęskiego, radn. Kwiatkowskiego i radn. Combra. Na członków Rady Kom. Kasy Oszczędn. m. Kalisza wybrani zostali prezydent Szarras, dr. Krzymuski i radny Kwiatkowski.

Wielu spraw nie zdołano załatwić spowodu braku quorum, gdyż część radnych opuściła posiedzenie.

ZEBRANIA

Zarząd T-wa Patronatów nad Więźniami w Kaliszu zawiadamia członków T-wa, że w dniu 9 marca r. b., o godz. 19 w drugim terminie, odbędzie się zwyczajne walne zebranie w sali Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego. Na porządku obrad — wybory nowych władz T-wa.

W niedzielę, dnia 25 b. m., o godz. 16, odbędzie się walne organizacyjne zebranie wszystkich zarejestrowanych do Związku Rezerwistów w Kaliszu, w lokalu własnym Związku, przy ul. Piekarskiej nr. 8.

KONCERTY

W niedzielę w sali T-wa Muzycznego 25 b. m. o godz. 8.30 wiecz., znany muzyk, p. prof. Hillda w Kaliszu będzie miał swój pierwszy recital skrzypcowy.

Zarządy T-wa Dobroczynności i ochronki „Ognisko" zawiadamiają, iż w sobotę, dnia 3 marca r. b., odbędzie się w T-wie Muzycznem koncert na cel tych dwóch instytucyj. W koncercie wezmą udział pierwszorzędne siły amatorskie.

CHOROBY ZAKAŹNE W KALISZU I POWIECIE KALISKIM

Na terenie m. Kalisza i powiatu w ciągu tygodnia (od 11 do 17 bm.) zanotowano następujące ilości wypadków chorób zakaźnych: duru brzusznego — 1, odry — 4, krztuścu — 1, jaglicy — 40.

W porównaniu z poprzednim tygodniem widać zmniejszenie się wypadków zachorowań na choroby zakaźne, z wyjątkiem jaglicy, która nadal bardzo się rozpowszechnia.

„PRZEMYSŁOWCY" — ŻYDZI SKAZANI NA BEZWZGLĘDNY ARESZT

Na ławie oskarżonych w Poznaniu zasiedli dwaj kupcy z Konina: Abram i Wolf Auerbachowie, oskarżeni o nieuczciwą konkurencję. Wolf Auerbach założył w swem mieszkaniu przedsiębiorstwo niciane. Nawijając nici białe i czarne na szpulki drewniane, zaopatrywał je w nalepki z napisem: „Łódzka fabryka nici" nr. 40, gramów 40, znak fabr. „Venus". Syn owego „fabrykanta, Abram, sprzedawał te nici m. in. również w Poznaniu, stwarzając nieuczciwą konkurencję miejscowemu kupiectwu.

Dzięki interwencji ze strony kupców, policja zajęła się Auerbachem i stwierdziła, że waga nici nie odpowiada napisowi na szpulce, ani też napis właściwemu adresowi. Sąd skazał każdego z Auerbachów na 7 dni bezwzględnego aresztu i 300 zł. grzywny.

Wieści z Piotrkowa

KRWAWA BÓJKA

We wsi Borzęcin pod Gorzkowicami w dn. 22 b. m. niejaki Bronisław Kamala, lat 20, dał kilka strzałów rewolwerowych do swych przeciwników — Józefa i Stanisława Kukulskich.

Ranny Stanisław K. zmarł na miejscu, Józefa w stanie ciężkim odwieziono do szpitala w Piotrkowie.

Ukrywający się w lesach morderca został już pochwycony.

NAPAD RABUNKOWY NA ULICY

Sklepowa jednej z filij Spółdzielni Spoż. „Praca", mieszczącej się w domach fabrycznych przy ul. Sulejowskiej, po zamknięciu sklepu wyszła zabierając z sobą utargowane w ciągu dnia 298 zł., by odnieść je do centrali.

Wśród panującej ciemności naprost innego sklepu „Pracy", mieszczącego się w domach miejskich przy tejże ulicy, została nagle napadnięta przez niewykrytego dotąd osobnika, który, ogłuszywszy ją silnem uderzeniem w głowę, leżącej na ziemi i nieprzytomnej wyrwał z rąk torebkę z pieniędzmi i zbiegł.

Rabuś musiał być człowiekiem miejscowym i wiedział, że w dniu wypłaty w sąsiedniej fabryce mógł liczyć na większą sumę. Dochodzenie policyjne w toku.

Z LOPP'u

Walne doroczne zebranie LOPP. odbędzie się w dniu 11 marca w gmachu Sądu Okręgowego o godz. 17-ej.

BEZCZELNE ZUCHWALSTWO

Przy ulicy Bykowskiej w pobliżu stacji autobusowej jeden z gromady chłopców, bawiących się śniegiem, rzucił kulę śnieżną do sklepu żydowskiego Szlamy Duli w domu nr. 49.

Ze sklepu wybiegł rozjuszony właściciel i, nie mogąc dogonić winowajcy, rzucił się na idącego w przeciwną stronę 11-letniego Edwarda Ratajskiego, Bogu ducha winnego, wątłego chłopaczynę, wracającego ze szkoły i wymierzył mu w głowę tak silny cios, że zalane krwią dziecko osunęło się na ziemię.

Świadkowie zajścia z zainteresowaniem śledzą, czy i jakie wynikną z tego następstwa. Okazało się, że okaleczonym chłopcem jest uczeń 5 oddziału szkoły powszechnej im. Św. Kazimierza, syn bezrobotnego, zamieszkałego na wolborskiem przedmieściu.

Drugi tydzień rozprawy w Łucku

Paryski adwokat na sali

ŁUCK 24.2. Minął pierwszy tydzień głośnej rozprawy przeciwko C. K. Komunistycznej Partji Zachodniej Ukrainy. Minął w atmosferze przeładowanej godzinnemi referatami oskarżonych, w których uwzględnia się jaknajmniej tezy obrony osobistej, a które natomiast przeładowane są demagogiczną frazeologją komunistyczną.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się dalszemi zeznaniami osk. Dutkiewicza, który do przynależności do K.P.Z.U. się nie przyznaje. Do winy nie przyznają się również oskarżeni Ostapijczuk i Dołhanyk. Ten ostatni wyjaśnia, że pracę w organizacjach rewolucyjnych uważał „za swój święty obowiązek", co w niczem mu nie przeszkadzało, że za „obowiązek" ten pobierał 350 zł. miesięcznie pensji partyjnej.

Pewnego rodzaju unicum w tym procesie, to osk. Leonid Kuchta. Z przesłuchanych dotąd oskarżonych jest to pierwszy, który nietylko nie otrzymał żadnego upomnienia i nagany, lecz wręcz przeciwnie, otrzymał pochwałę za treściwe zeznanie, w którem trzyma się ściśle aktu oskarżenia. Do nowego incydentu dochodzi w czasie zeznania następującego z oskarżonych, Danyszczuka Iwana, który w słowach pełnych nienawiści mówi o polskiej „kolonizacji", „okupacji", „pacyfikacji" „ziem Zachodniej Ukrainy". Przewodniczący odbiera mu prawo głosu. Oskarżony nie stosuje się i usiłuje przemawiać w dalszym ciągu, wobec czego zostaje wydalony. Wyprowadzającej go policji stawia również opór i krzyczy na głos: „Niech żyje socjalno-nacjonalne państwo ukraińskie!". Słowa te, wypowiedziane w języku rusińskim, podchwytuje reszta oskarżonych, za co ich skazano na dwudniowe odosobnienie.

Również następny oskarżony, Stepanick Michał, zostaje wydalony z sali. Na kilkakrotną interwencję przewodniczącego i upomnienia, by osk. trzymał się aktu oskarżenia i więcej mówił o sobie, pyta osk. z naiwną perfidją: „Czy mam mówić o gwiazdach, czy o sprawie?". Wyprowadzany przez policję, krzyczy: „Ja protestuję przeciwko gwałtom nacjonalistycznym".

Jako ostatni zeznaje osk. Łyszega Piotr, który nie przyznaje się do przynależności ani do K.P.Z.U. ani do działalności w Selrobie.

W charakterze obserwatora bierze udział w procesie prokurator Sądu Apelacyjnego Kamiński z Lublina i, co poniekąd jest mocno znamienne, adwokat paryski Vienney.

Murzyni-katolicy w Stanach Zjednoczonych

W Filadelfji ukazał się pierwszy numer nowego czasopisma „The Voice" (Głos), będącego oficjalnym organem Związku Murzynów Katolików w Stanach Zjednoczonych.

Sport

Hokej

MECZ HOKEJOWY POLSKA — NIEMCY

Międzypaństwowy mecz hokejowy między kombinowanemi drużynami polską i niemiecką, który miał się odbyć wczoraj wieczorem w Krynicy, ale spowodu odwilży nie doszedł do skutku, odbędzie się dziś o godz. 17,30 na sztucznem lodowisku w Katowicach. Polskie Radjo transmitować będzie na wszystkie rozgłośnie ostatnią tercję meczu w czasie 18,29 —18.40.

Narciarstwo

NARCIARSKIE MISTRZOSTWA EUROPY

W niedzielę, w przedostatnim dniu mistrzostw narciarskich Europy, rozegrany został w Solleftea konkurs skoków otwartych. Zwyciężył Norweg Johanson, nota 228.5 skoki 51 i 59 mtr. 2) Hovde (Norwegja) nota 225. 3) Eriksson (Szwecja) nota 223.1.

Z Polaków Łuszczek zajął 24 miejsce, mając notę 206.1 a skoki 451.2 oraz 491.2. Kolesar był 34-tym z notą 197.4 i skokami 49 i pół i 49.

Ogółem startowało 70 zawodników.

SUKCESY NASZYCH NARCIARZY W CZECHOSŁOWACJI

W sobotę i w niedzielę odbyły się w Czechosłowacji równocześnie dwa międzynarodowe mecze narciarskie, rozganizowane w Nydku przez polski klub Groń oraz na Kozubowej Górze (obok schroniska polskiego) przez Beskid Śląska (Czechosłowacja).

Na tych zawodach wielki sukces odnieśli zawodnicy polscy, zajmując pierwsze miejsca: Na Kozubowej Górze puhar ufundowany przez konsula generalnego R. P. Malhomme zdobył Hrotyk Jan. Dalsze miejsca zajęli Korzysch (Czechosłowacja), Legerski Paweł (TNK), i Korzysch II (Beskid Śląski). W Nydku puhar przechodni konsula dr. Ripy pozostał nadal w rękach Polaka Jana Legerskiego. Dalsze miejsca przypadły zakopiańczykom Karpielowi i Dawidkowi.

Koszykówka

MISTRZOSTWO W KOSZYKÓWCE

W sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie w gmachu ośrodka WF zimowe mistrzostwa Polski w koszykówce męskiej.

Do finału doszły Polonia i YMCA. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 43:30 (22:19).

W walce o trzecie i czwarte miejsce Łódzki WKS zwyciężył lubelską Unję 77:18 (34:9).

Mistrzem Polski została zatem warszawska Polonia.

C. atletyka

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w lokalu Świtu indywidualne mistrzostwa zapaśnicze Warszawy w wagach: koguciej, lekkiej, średniej i ciężkiej.

W wadze koguciej zwyciężył Rokita (YMCA) przed Zawadzkim (Rywal) i Wiśniewskim (Legja). Były mistrz Warszawy Mianowski (Legja) nie stanął do walk spowodu choroby.

W wadze lekkiej mistrzostwo zdobył Friedrich (Sportowy Klub Pocztowców) przed Ślązakiem (Legja) i Buzą (Rywal). Mistrz Polski Ślązak przegrał przez dyskwalifikację.

W średniej mistrzem został Książkiewicz (Elektryczność) przed Neufem (YMCA) i Kwiatkowskim (Elektryczność).

W ciężkiej wygrał Puciata (Legja) przed Baliszewskim (Świt) i Hofmanem (Świt).

Piłka nożna

MECZE PIŁKARSKIE

W Warszawie nastąpiło w niedzielę otwarcie sezonu piłkarskiego. Pierwsze mecze rozegrane na boiskach znajdujących się w fatalnym stanie przyniosły następujące wyniki: Na boisku Skry ligowa Polonia odniosła zwycięstwo nad Gwiazdą 2:0. Na boisku Warszawianki gospodarze spotkali się ze Skrą bijąc ją 7:0 (5:0).

Na Śląsku odbyły się liczne towarzyskie mecze piłkarskie. Największe zainteresowanie wywołał mecz w Lipinach pomiędzy mistrzem Śląska Naprzodem a AKS z Król. Huty. Zwyciężył AKS w stosunku 5:2 (2:0) potwierdzając swą dobrą formę, wykazaną na zwycięskim meczu z Cracovią.

Warszawska Polonia organizuje nową sekcję szermierczą pań pod kierunkiem mistrzyni J. Duchówny. Zapisy do sekcji przyjmuje instruktor Szelestowski w Ośrodku Wychowania Fizycznego Aleje Ujazdowskie 1-3 w poniedziałki czwartki w godzinach 17—19.

ZAGRANICA

W Pradze rozegrany został mecz rewanżowy pomiędzy obecnym mistrzem świata w hokeju kanadyjską drużyną Saskatoon Quakers a zeszłorocznym mistrzem świata amerykańską drużyną Rangers. Zwyciężyła zdecydowanie Kanada w stosunku 3:0,

•

W Dublinie wobec 25.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski o mistrzostwo świata Irlandja — Belgja, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 4:4. Do przerwy prowadziła Irlandja 2:1.

Automobilizm

WYŚCIGI TOROWE SAMOCHODÓW W ZAKOPANEM

Na dużym stadjonie w Zakopanem odbyły się doroczne zimowe wyścigi torowe samochodów i motocykli. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie.

W grupie motocykli (12 km.) zwyciężył Bathelt (Śląski Klub Motocykl.) na Rudge w czasie 9:51,6 sek. Przeciętna szybkość 76,064 km. na godzinę. Drugie miejsce zajął Gębala (KKM) na Nortonie.

W grupie wozów turystycznych (4.800 mtr.) pierwsze miejsce zajął Vladimir Fermanek (Czechosłowacja) na Aero w czasie 5:09, przeciętna szybkość 58,252, 2) Adolf Finder (Polski Touring Klub) na Lancia, 3) p. Antonina Zaczyńska (KKA) na Lancia.

W kategorji wozów sportowych (7.206 mtr.) zwyciężył: W pierwszej grupie Vladimir Fermanek (Czechosłowacja) na Aero w czasie 7:58,4, przeciętnie 56,438 przed Przygodzkim na Fiacie. W drugiej grupie wygrał Judasz - Jurjewicz na Austro-Daimlerze w czasie 7:13,4, przeciętnie 62.298 przed Weinschenkiem (Austrja) na Austro - Daimlerze.

W kategorji wozów wyścigowych (12 km.) triumfował Stanisław Hołuj (KKA) na Bugattim w czasie 10:16,6, przeciętnie 72,980 przed Ripperem (KKA) na Bugattim.

W meczu rewanżowym Fermanek przegrał z Finderem o 20 sekund.

Na zakończenie zawodów odbyły się skjöringi za samochodami. Wygrał Ripper z narciarzem Ochotnickim, przebył on okrążenie w czasie 1:39.

Potworny zbrodniarz Cybulski odpowiada dziś przed sądem

LWÓW, 26. 2. (tel. wł.). —Dziś przed tutejszym Sądem Okręgowym przed ławą przysięgłych rozpatrywana jest sprawa Cybulskiego, oskarżonego o zamordowanie prostytutki Scheffówny. Ponieważ opinja publiczna we Lwowie ma dość sensacyj w rodzaju Gorgonowej i demoralizującej propagandy zbrodni, postanowiono zarządzić tajność rozprawy i nie wydawano listów wstępu na salę. Takie postawienie sprawy, zważywszy meritum aktu oskarżenia, jest najzupełniej słuszne i takiem też było stanowisko prasy codziennej.

Rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9-ej rano pod przewodnictwem sędziego Medyńskiego. Cybulski zasiadł na ławie oskarżonych, nie zdradzając zdenerwowania ani niepokoju. Zachowuje się cynicznie, rozglądając się na wszystkie strony. Jest to wysoki brunet, o bladej, pociągłej twarzy i niespokojnych oczach.

Z powództwem cywilnem występuje siostra zamordowanej, Julja z Scheffów Winnicka - Radziwiłł, która domaga się 10.000 zł. tytułem zwrotu kosztów pogrzebu i odszkodowania, twierdzi bowiem, że jako wdowa po poległym obrońcy Lwowa, pobierając 27 zł. miesięcznej renty, pozostawała na utrzymaniu swej zamordowanej siostry. Popiera to powództwo adw. Latoszyński.

Cybulskiego bronią adwokaci Wohlfeld i Balken.

Akt oskarżenia zarzuca Cybulskiemu popełnienie zbrodni morderstwa z premedytacją, na co wskazują słowa Cybulskiego, wypowiedziane jeszcze dnia 1 lutego w gronie znajomych: „Czekajcie, będziecie mieli za kilka dni wielką sensację".

W nocy, 3-go lutego, spotkawszy Szeffównę, Cybulski zaprosił ją do swej budki, gdzie po sutej libacji przy obfitem użyciu alkoholu, świadomie otruł ją cjankiem potasu. Po dokonaniu zbrodni, w celu zatarcia śladów, w ciągu dwóch nocy ćwiartował zwłoki przy użyciu topora i piłki, a następnie rozrzucał szczątki w różnych punktach Lwowa. Na ślad zbrodni wpadła policja wskutek strasznego odkrycia, dokonanego w poniedziałek, 5-go lutego w parku Kilińskiego przez stróża, Jana Czyża.

Udając się na zbocze góry w celu wykopania piasku, Czyż znalazł w krzakach szczątki ciała ludzkiego, o czem doniósł niezwłocznie policji. Energicznie przeprowadzone poszukiwania w ciągu dwóch dni doprowadziły do znalezienia pozostałych części ciała. W toku dochodzenia policja wpadła na ślad zbrodniarza, którym okazał się inwalida wojenny i posiadacz budki tytoniowej, Cybulski. Potwierdzeniem podejrzeń było odkrycie w budce śladów krwi, oraz znalezienie w teczce odciętej głowy Scheffówny.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd zarządził tajność rozprawy, tak że zeznania Cybulskiego odbywają się przy drzwiach zamkniętych, nawet bez sprawozdawców prasowych. Na sali pozostali jedynie najbliżsi krewni zbrodniarza. Cybulski broni się prawdopodobnie w ten sam sposób, jak w rozmowie z obrońcami, tj. że ś. p. Scheffówna otruła się sama, a on pragnął jedynie ukryć jej samobójstwo. Wobec twierdzenia oskarżonego, że był ranny w głowę, ma wydać opinję o jego stanie umysłowym rzeczoznawca lekarski prof. Sinarski.

Wyrok spodziewany jest jutro wieczorem.

Skauting rozwiązany w Niemczech

Kontynuując akcję likwidowania wszelkich organizacyj młodzieży, istniejących poza związkiem „Młodzieży Hitlera", Baldur von Schirach zarządził rozwiązanie stowarzyszenia harcerzy niemieckich.

Dyskusja o ochronę przyrody

Wzorem innych miast odbyła się wczoraj w Warszawie, w sali Towarzystwa Higjenicznego, konferencja długiego szeregu przedstawicieli różnych towarzystw kulturalnych w sprawie ochrony przyrody.

Konferencja ta, jak i inne, była wywołana artykułami „I. K. C." przeciwko dotychczasowej akcji ochrony przyrody, a w szczególności przeciwko prof. Szaferowi. Przewodniczył prof. Hryniewiecki. Po paru referatach, przedstawiających istotę ochrony przyrody i bezpodstawność akcji „I. K. C.", wywiązała się długa dyskusja, w której zabrali głos m. in. prof. M. Sokołowski z W. S. G. W., b. marszałek Osiecki, poseł Czapiński i spośród młodych taterników p. Młodziejowski. W dyskusji odpierano z całą stanowczością „argumenty" „I. K. C.", poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję, stwierdzającą słuszność i celowość wniesionej do Sejmu ustawy o ochronie przyrody i wyrażającą uznanie dla wydatnej działalności prof. Goetla i Szafera.

Z kraju

ZAKOPANE. — Wczoraj poświęcono tutaj dom artystów im. Karola Stryjeńskiego. Na uroczystości tej był obecny p. Prezydent Mościcki, rektor Akademji Sztuk Pięknych, prof. Pruszkowski, prof. Kowarski i inni.

Dom Artystów mieści się na Głodówce, wykonany jest w starym stylu zakopiańskim i może pomieścić 40 osób. Stanowi on własność Towarzystwa Przyjaciół Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie.

REMBERTÓW. — W pociągu, zdążającym z Warszawy do Rembertowa konduktor, przeprowadzając kontrolę biletów, zauważył pewnego pasażera, który czyto obawiając się aresztowania za jazdę bez biletu, czy z jakichś innych przyczyn, wyskoczył z wagonu i wpadł pod nadjeżdżający ze strony przeciwnej pociąg, ulegając zmasakrowaniu.

Przy zabitym nie znaleziono nic, coby mogło stwierdzić jego identyczność.

LWÓW. — Na stacji Zimnawoda pod Lwowem wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek. W chwili nadjeżdżania pociągu podmiejskiego tuż przed lokomotywą przebiegała Rozalja Osten, żona emerytowanego sierżanta, zamieszkała w Zimnejwodzie. Ostenowa pośliznąwszy się upadła, a koła lokomotywy obcięły jej nogi. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Powszechnego.

Projekt ograniczeń w rzemiośle budowlanem

Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem, by przy nowelizacji prawa budowlanego zastrzeżono wyłączność wykonywania na budowlach rzemiosł: murarskiego, ciesielskiego i kamieniarskiego, osobom posiadającym dyplomy mistrzów rzemieślniczych.

Czem jest Huculszczyzna?

Drogi wyjścia

(Korespondencja własna ABC)

Worochta, w lutym.

Jeśli w poprzedniej korespondencji podkreślałem tak ostro wyzysk, uprawiany na Huculszczyźnie przez nowoczesnych „Doboszów", to przedewszystkiem dlatego, że okolice te mają czem ...ją co pokazać ...lkiego rodzaju. ...rozwodził nad ...rza górskiego, ...iarskich. Są to ...k Karpaty długie i szerokie — wszędzie można znaleźć dobre powietrze i tereny narciarskie.

Idzie mi tu o coś innego...

Żeby to „coś innego" ocenić trzeba się wybrać którejkolwiek niedzieli pod grecko-katolicką cerkiew.

Wszystko, co się tu widzi i słyszy, jest oryginalne, począwszy od specjalnego djalektu rusińskiego, którym się Huculi posługują (pewien uczony reporter francuski odkrył w nich przecież odrębny naród) — skończywszy na drobnych szczegółach haftów.

Wielkie, uszate, czarne czapy...

Napozór wszystkie są do siebie podobne, ale znawcy twierdzą, że zachodzą tu nieznaczne różnice kroju, poczem można odróżnić okolicę jedną od drugiej. Takich czap — niema w każdym razie w całej reszcie Polski.

Dalej bogato haftowane serdaki, spod których wyglądają brzegi również haftowanych koszul i pasiaste lub jednobarwne „portki" — także haftowane. Barwne chustki kobiet i charakterystyczne dla Huculszczyzny dwie pasiaste zapaski, jedna sprzodu druga stylu. Białe koszule, bramowane haftem, innym dla mężczyzn, innym dla kobiet. Pasy, szerokie, nabijane świecidłami lub haftowane, sztywne lub nie, a zawsze artystycznie wykonane.

Kramy z ceramiką...

Znane są już w Warszawie najróżniejsze wyroby gliniane, tanie i oryginalne, z charakterystycznemi deseniami zielonemi i bronzowemi na białem tle. Jest to masowy wyrób tych Huculów, którzy już nauczyli się cenić i rozumieć wartość i oryginalność swoich wytworów. Hafty huculskie na rynku artystycznym nie są szeroko znane, może głównie dlatego, że w ostatnich czasach zbyt wielki zaczął się w nich przejawiać wpływ bizantyjski (ornamenty geometryczne). Pewnem powodzeniem cieszą się tylko huculskie kilimy.

Jeśli się do tego doda piękną i arcybogatą twórczość w dziedzinie rzeźby drzewnej, jeśli zważyć, że architektura huculska jest jednym z czystszych odłamów polskiej architektury drzewnej — wartość Huculszczyzny, jako czegoś innego, a równie pięknego jak Podhale — widoczna jest jak na dłoni. Trzeba jednak oczyścić atmosferę.

„Oczyścić atmosferę".

Gdy się te dwa słowa powie z myślą o stosunkach panujących na Huculszczyźnie — rozpacz ogarnia. Oczyścić atmosferę, to znaczy wysłać na Huculszczyznę legjon pełnych poświęcenia pracowników społecznych, którzyby nauczyli ludność elementarnych zasad higjeny, racjonalnej gospodarki, umożliwiającej przetrwanie długiej i ciężkiej zimy, a przedewszystkiem oswobodzili Huculszczyznę od straszliwego polipa pośrednictwa żydowskiego, które wysysa resztki sił żywotnych.

Na Huculszczyźnie jest jeszcze tanio. Czy to dlatego, że nie weszła ona jeszcze w modę, czy też dlatego, że Hucuł daje się wyzyskiwać. W każdym razie stwierdzić należy, że sytuacja Huculszczyzny nie jest bez wyjścia. Huculszczyzna ma co dać, wzamian za trochę grosza, które letnicy, turyści, kuracjusze, i wogóle goście ze sobą przywiozą.

Wit. P.

...TRY

...nieczynny. We ...onczyńskiego „E- ...zwartek pierwszy ...wy Bandrowskiej- ...acie".
...ziś i jutro „Marja ...w przekładzie Mi- ...Malicką, Leszczyń- ...wą.
...l: Dziś przedsta- ...komedji Iraversa ...„Kupiec wenecki" ...noszą-Stępowskim, ...dzińskim.
...: Dziś i jutro ko- ...ego „Tak a nie ...ską, Maszyńskim i
... Dziś i jutro ko- ...nie jest wszyst- ...vną, Hnydzińskim
... Dziś i jutro ko- ...ego „Ten i tam- ...ską, Warneckim, ...orskim i Zelwero-
...DJA: Dziś i jutro ...iego „Rodzina" z ...lewską.
...ziś nieczynny. W ...Ilfa i Petrowa „12
... Dziś i jutro nie- ...premjera dramatu ...łym domku" z Zi- ...wiczem.
... i codziennie kome- ...„Prezes Aurelcia" ...w reżyserji Dulę-
...okotowska): Dziś ...Millera „Szarotka" ... i Woszczerowi-
...ATYCZNY (Hipo- ...lażeństwo z kon- ...ej - Iwanowskiej. ...TKA (Karowa): ...ka Benatzky'ego ...Mankiewi-
...KICH: Ostat- ...idowiska „Cyrk ...iale 250 osób.

...STAWY

...PROPAGANDY SZTU ...sztuki ukraińskiej.
Wystawa „Najpięk- ...kobiecy" oraz wysta- ...Nehringa, St. Zawadz-
...NARODOWE (Al. 3-go ...wa pamiątek po Stefa- ...lanie Sobieskim.
...BARYCZKÓW: Zbio- ...polskiego XIX i XX
...KI (N. Świat 27): Wy- ...sztuki Juljusza Kossaka.
...ARCHEOLOGICZNE ...Majewskiego (Pałac ...arte w środy, piątki i ...10—14.
...IA I. P. S.: Wystawy ...skiej i Zygmunta Duni-

...NCERTY

...ONJA: Dziś poranek ...y pod dyrekcją E. Zyg- ...tka: L. Berkwicówna.
...WATORJUM: Dziś re- ...pcowy Jadwigi Draże. ...(Królewska 11): Dziś o g. ...zór pieśni i muzyki hisz- ...neapolitańskiej i afrykań- ...Ossendowska — skrz. i ...a — fort.).

KINA

...: „Tunel".
...OR: „Nocne sądy" i film polski ...wiekowy.
ANTINEA: „Jeździec w masce", „12 krzeseł".
ATLANTIC: „Papryka".
AS (Grójecka 56): „Dzieje grzechu" i „Poskromienie grzesznicy".
BAJKA: „Mandżurja płonie" i rewja.
CAPITOL: „Bunt młodzieży".
CASINO: „Parada rezerwistów".
COLOSSEUM: „Arystokracja pod ziemi" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Podróż kapitana Colin Ross" i „Coraz wyżej".
CORSO: „Jej Królewska Mość" i rewja.
CZARY: „Zła dziewczyna".
CRISTAL: „Ken Maynard", „Na tropie złoczyńcy".
EUROPA: „Nie jestem aniołem".
ERA: „Tancerki Buenos Aires".
FAMA: „Ulica" i „Przybłęda".
FORUM: „Hrabia Zarow".
FILHARMONJA: „Pieśniarz Warszawy".
GLORJA: „Walczący szaleniec".
HOLLYWOOD: „Płomień" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Święty Antoni Padewski", „Pielgrzymka do Ziemi Świętej".
KINO X: „Pożegnanie z bronią" i film polski.
LOS: „Flip i Flap ich dole i niedole" i „Człowiek którego zabiłem".
LUX: „Gehenna kobiety" i dodatki.
MEWA: „Młodość na zamówienie" i „Pod fałszywą flagą".
MAJESTIC: „Demon złota" i rewja.
MASKA: „Demon wielkiego miasta" i „12 krzeseł".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Brat djabła".
MIEJSKIE: „Brat djabła".
NOWY SPLENDID: „Zamarłe echo".
PAN: „Monsieur Baby" i „Mama kocha papę".
PRAGA: „Jej królewska mość" i rewja.
PETIT TRIANON: „Biała Lilja" i „Jasnowłosy sen".
PROMIEŃ: „King-Kong".
RAJ: „Biały Mustang" i „Cham".
ROXY: „Wampir z Düsseldorfu", „Jego Ekscelencja Subjekt".
RIVIERA: „Zabawka" i dodatki dźwiękowe.
SOKÓŁ: „Jaką mnie pragniesz".
STAROMIEJSKIE: „Pocałunek skazańca" i „12 krzeseł".
TON: „King-Kong".
UCIECHA: „Niewidzialny człowiek".
UNJA: „Córka pułku" i rewja.

Grzeczność dla płatników

Grodzka Izba Skarbowa w Warszawie wydała ciekawy okólnik do personelu urzędów podatkowych. Wobec zachodzących skarg ze strony interesantów zgłaszających się do urzędów, na niewłaściwe traktowanie ich, Izba zaleca grzeczność i uprzejmość przy załatwianiu płatników.

Okólnik głosi, że zasada ta powinna obowiązywać wszystkich urzędników od najniższego do najwyższego stopnia służbowego.

Uruchomienie specjalnego zakładu dla nieletnich przestępczyń

Ministerstwo Sprawiedliwości ustanowiło specjalny zakład dla niepoprawnych dziewcząt. Zakład ten mieści się w Kamieniu Pomorskim pod Sępolnem. Do zakładu w Kamieniu Pomorskim, kierowane będą dziewczęta skazane przez sądy dla nieletnich na umieszczenie w instytucji wychowawczo - poprawczej.

Dotąd istniały tylko zakłady dla nieletnich przestępców jak np. w Studzieńcu, co nasuwało trudności przy stosowaniu kar przez sądy dla nieletnich.

Fotografje telegraficzne

W polskiej komunikacji pocztowo-telegraficznej wprowadzono zostanie niebawem przesyłanie fotografij na odległość drogą radjotelegraficzną. Radjofotogramy stosowane są już zagranicą od kilku lat. Obecnie Polska spowodu przystąpienia do międzynarodowej konwencji, przewidującej stosowanie fototelegramów, zastosuje ten wynalazek. W naszych centralach telegraficznych zainstalowane zostaną aparaty, umożliwiające przesyłanie oryginalnych facsimile depesz, jak również wszelkich wizerunków i fotografij.

Komunikaty teatrów

10 ZGODNYCH OPINIJ KRYTYCY O „MARJI STUART"

Świetne przedstawienie „Marji Stuart" w teatrze Narodowym (z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim na czele) zyskało aplauz krytyki, o czem świadczą poniższe opinje:

I. Krzywicka („Express Poranny"): „Słowem: doskonałe przedstawienie".

T. D. Mostowicz („Wieczór Warszawski"): „Jest to piękny, wielki, niezapomniany wieczór".

Prof. Z. Łempicki („Kurjer Polski"): „Całość przedstawienia robi wrażenie doskonałe i podniosłe".

Piasecki (ABC): „Przedstawienie najlepsze spośród wszystkich, jakie w tej chwili można w Warszawie zobaczyć".

„Przegląd Katolicki" (J. St. Cz.): „Dramat Schillera zyskał w całej pełni na tem nowem scenicznem wcieleniu".

Rzymowski W. („Kurjer Poranny"): „Miłośnicy kunsztu aktorskiego mają przewyborną ucztę, w której wzrok i słuch równego doznają dosytu".

Słonimski A. (Wiadom. Literackie): „...to jedno z najświetniejszych przedstawień lat ostatnich".

Siedlecki Grzymała („Kurjer Warszawski"): „...wszystko na najwyższym poziomie wymagań... świetne przedstawienie"...

SKIWSKI J. E. („Polska Zbrojna"): „Aktorzy, w komplecie dobranym i doskonale zgranym, dali widowisko emocjonujące".

Syga T. G. („Gazeta Warszawska"): „M. S. należy do najlepszych widowisk na scenie Teatru Narodowego".

K. Wierzyński („Gazeta Polska"): „Wieczór stanowił również wielką paradę co najlepszego aktorstwa".

Żeleński-Boy („Il. Kurjer Codz."): „Wyborne było i całe przedstawienie, jedno z najlepszych, jakie widzieliśmy w teatrze Narodowym".

WYSTĘPY GOŚCINNE E. BANDROWSKIEJ-TURSKIEJ

Muzykalną Warszawę czeka wielka uczta artystyczna. Znakomita śpiewaczka E. Bandrowska-Turska po wielkich sukcesach w Paryżu, Brukseli, Wiedniu, Moskwie i in., gdzie prasa zagraniczna odzywała się z niezwykłemi pochwałami o naszej prymadonnie, przyjechała do Warszawy na czas krótki. Pierwszy występ Bandrowskiej-Turskiej odbędzie się w czwartek 1 marca w operze „Traviata" w roli tytułowej, która jak wiadomo należy do najświetniejszych w jej bogatym repertuarze, następny w sobotę dn. 3 marca w operze „Lakme".

Zarząd miejski łagodnym kamienicznikiem

Na Zarządzie Miejskim rozpatrywane było ostatnio podanie syndyka masy upadłości najstarszej cukierni w Warszawie „Semadeniego", o darowanie części komornego, należnego miastu z tytułu zajmowanego przez cukiernię lokalu w gmachu Teatru Wielkiego.

Samorząd okazał się łagodnym kamienicznikiem i uwzględniając ciężką sytuację przedsiębiorstwa, wyraził zgodę na darowanie mu zaległości w komornem w wysokości 16.000 złotych.

Kronika sądowa

Nie tykać chaluców!

WARSZAWA. — W Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyła się rozprawa 6-ciu robotników i jednej robotnicy z miasta Warki pod Grójcem, którzy terroryzowali przebywających tam chaluców. Oskarżeni: Aron Retman, Izrael Karczower, Pinchos Flekier, Ita Sandomir, Izrael Opfejer, Marek Ligenberg, skazani byli przez Sąd Grodzki po roku więzienia. Obecnie sąd zmniejszył wszystkim karę do 1 miesiąca z zawieszeniem na 2 lata.

Rodzina narkomanów

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajdzie się w dniu 9 marca proces o przemyt i nielegalny handel kokainą. Na ławie oskarżonych zasiądzie prawie cała rodzina narkomanów. Do odpowiedzialności pociągnięto niejaką Rusiecką i jej córkę, które notowane są w kartotekach policyjnych, jako nałogowe narkomanki.

Ptasznicy z cmentarza

WARSZAWA. — Wczoraj na cmentarz żydowski, przy ul. Okopowej, udali się inspektorzy Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w asyście policji na poszukiwanie handlarzy, którzy zastawiają sidła na ptaki. Ujęto 3-ch ptaszników: Stanisława Grzeszczaka, Feliksa Bugaja i Aleksandra Kaczmarka, od których odebrano siedem ptaków, które przywieziono do ogrodu Frascati i tam wypuszczono na wolność.

Ptasznicy odpowiadać będą przed sądem.

Kwinto na wolności

WARSZAWA. — Wczoraj wypuszczony został na wolność bankier Stanisław Kwinto. Jak wiadomo, sąd zmienił środek zapobiegawczy w stosunku do Kwinty, zamieniając bezwzględny areszt na kaucję w wysokości 10.000 zł. Ponieważ Kwinto przedstawił zabezpieczenie hipoteczne na wspomnianą sumę, został wypuszczony na wolność.

Degenerat Cybulski przed sądem

LWÓW. — W dniu dzisiejszym rozpoczyna się Sąd Doraźny nad mordercą Szeffówny, Hieronimem Cybulskim.

Cybulski dokonał zbrodni w nocy z dnia 3 na 4 b. m. Cybulski wsypał truciznę do kieliszka, którego zawartość wypiła Szeffówna. Po dokonaniu zbrodni, poćwiartował zwłoki, posługując się piłą, siekierą i młotkiem. Nad ranem, o godz. 5-ej, zaczął wynosić części ciała swej ofiary w skórzanej teczce.

Proces ten wywołał w całem mieście olbrzymie zainteresowanie. Przewodniczy sędzia Medyński. Proces odbywać się będzie przy drzwiach otwartych i tylko w czasie zeznań niektórych świadków zostanie zarządzona tajność rozprawy. Prawdopodobnie sąd zarządzi ekshumację zwłok

Wypadki i kradzieże

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Na szosie lubelskiej, pod Miłosną, wydarzyła się wczoraj katastrofa samochodowa. Autobus międzymiastowy, w którym jechało 18 osób, w pewnej chwili wjechał do rowu i przewrócił się. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności pasażerowie uniknęli śmierci lub kalectwa, odnosząc jedynie lekkie obrażenia. Po opatrunku u najbliższego lekarza, lub felczera, udali się każdy w swoją stronę.

Jeden z poszwankowanych: 44-letni Jankiel Cielętnik, handlarz (Stoczek), zgłosił się na stację Pogotowia. Lekarz stwierdził potłuczenie twarzy i poranienie warg.

ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Jasnej 24, wskutek własnej nieostrożności, zatruła się gazem świetlnym służąca, 22-letnia Janina Osickówna. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy przewiózł zatrutą do szpitala św. Rocha.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

45-letni Konstanty Klimowicz, bez zajęcia (Podwala 28), w zamiarze samobójczym, zadał sobie brzytwą rany cięte obu przedramion. Desperata przewieziono na stację Pogotowia, a po opatrunku umieszczono w szpitalu Dz. Jezus.

ZBRODNICZE NAPADY I BÓJKI

Na rogu ul. Rakowieckiej i Łowickiej, został napadnięty i zraniony nożem w brzuch 26-letni Jerzy Zakrzewski, elektrotechnik (Grzybowska 76).

— Na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej, jakiś pijany przechodzień uderzył tępem narzędziem w głowę 26-letniego Moszka Libsmana kapelusznika (Wolska 100), zadając mu ranę tłuczoną głowy.

— Przy ul. Ogrodowej 58, w czasie bójki została zraniona w głowę 22-letnia Leokadja Polkowska, bez zajęcia, zam. w tymże domu.

Wszystkich rannych opatrzyło Pogotowie. Zakrzewskiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

ZGUBA CZY KRADZIEŻ 3-KARATOWEGO BRYLANTU

Antonina K. (Topolowa 4), zgubiła lub skradziono jej 3-karatowy brylant wartości około 2.500 zł., który był w pierścionku złotym. Jedna z 4-ch łapek przytrzymująca brylant została oberwana.

Zmarli

Ś. p. Mieczysław Kazimierz Nalepiński, inżynier, l. 69, w Warszawie; ś. p. Marjan Szabrański, em. komisarz P. P., l. 42, w Warszawie; ś. p. Józef Popławski, l. 49, w Warszawie; ś. p. Elżbieta Kropaczkowa, nauczycielka, l. 35, w Warszawie; ś. p. Marja z Bończa - Skrzyneckich Trempalska, wdowa, l. 70, w Warszawie; ś. p. Jan Karski, w Opatowie Kieleckim; ś. p. Eugenja z Felczyńskich Kobierska, l. 69, w Warszawie; ś. p. Stefanja Zymanowa, l. 76, w Warszawie; ś. p. Stanisława ze Ściborowskich Idzikowska, l. 68, w Warszawie; ś. p. Leonard Chmieliński, por. rez. W. P., l. 35, w Monasterzyskach; ś. p. Bolesław Matuszewski, l. 55, w Warszawie.

Koncert — na zdobycie pianina dla szkoły powszechnej

Obok wspaniałych szkół-pałaców, zaopatrzonych w najnowsze urządzenia i przyrządy mamy w Warszawie szereg miejskich szkół powszechnych, które własną przedsiębiorczością zdobywać muszą różne pomoce szkolne, brak ich bowiem daje się dotkliwie odczuwać. Urządza się więc zbiórki, koncerty, odczyty na kompletowanie bibljotek szkolnych, nabywanie atlasów, przyrządów itp.

Wyjątkowo miłą była impreza, zorganizowana w dn. 25 b. m. przez 29 miejską szkołę powszechną w nowowybudowanej świetlicy domu ludowego, przy parafji Zbawiciela na ul. Mokotowskiej 13, koncert, którego dochód przeznaczony był na zakup pianina dla szkoły.

Szkoła kształci ogółem 400 dzieci. 7 oddziałów, z tych dwa podwójne, razem więc 9 klas. Jak tu się obejść bez pianina? Jakże trudno taką gromadę uczyć śpiewów, wchodzących w zakres programu szkolnego, a i do gimnastyki pianino bywa bardzo potrzebne i możnaby urządzić czasem koncert dla starszych klas, pograć w czasie zabaw szkolnych. Pianino w szkole to rzecz nieodzowna, ale... brak funduszów.

Odnajęto więc dużą salę świetlicy, jeszcze nawet niezupełnie wykończoną, lecz mogącą pomieścić do 500 osób, a wykonania programu podjęła się bezinteresownie młodzież, uczniowie Konserwatorjum, śpiesząc z pomocą szkolnej dziatwie! Sama ofiarność młodych adeptów sztuki zasługuje już na podkreślenie, a że wykonanie programu koncertowego stało istotnie na poziomie artystycznym, należy się więc młodym artystom serdeczne podziękowanie i „klaski" — jak wołała zachwycona dziatwa, która wraz z rodzicami, krewnymi i znajomymi gęsto wypełniła dużą salę, obdarzając wykonawców entuzjastycznemi objawami uznania.

Wobec licznie zebranej publiczności należy przypuszczać, że nadzieje na zdobycie pianina dla szkoły nabierają realniejszych kształtów. Oby tylko ten instrument nie przypominał „fortepianu" świetlicy, na którym koncertanci dokonywali cudów, gdy się zważy, że 2-gi pedał nie funkcjonował wcale, a parę klawiszów buntowało się również przeciwko przemocy wirtuozów i bądź nie wydawało żadnych dźwięków, bądź takie, które nie miały nic wspólnego ze sztuką.

RADJO

Poniedziałek, dn. 26 lutego

16.55 Recital Br. Ciechańskiego (kontrabas) — Transmisja z Poznania. W programie Koncert kontrabasowy Kussewickiego. 17.15 Recital fortep. P. Lewieckiego. 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Rozwój narciarstwa w Polsce — H. Szatkowski (Tr. z Krakowa). 18.20 Zakończ. zawodów hokejowych Polska — Niemcy (Transmisja. z Katowic). 18.40—19.00 Dyskusja improwizowana: „Historyk literatury a krytyk" — K. Górski i J. Skiwski. 20.02 XVIII Konc. z cyklu „Muzyka niepodległej Polski", poświęc. kompozytorom poznańskim — ork. symf. P. R. p. d. Z. Latoszewskiego i Z. Boczek (flet.). W progr. uwert. do op. „Damy i huzary" Ł. Kamieńskiego, Konc. fletowy T. Kasserna (1-szy raz) i III symf. St. Poradowskiego. Koncert poprzedzi prel. St. Wiechowicza (transmitowana z Poznania). 21.15 Ogrody za szybą — W. Borudzka. 21.30 Muz. lekka — ork. P. R. 22.00 Płyty („20 minut w Hiszpanji"). 22.20 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23.30 Koniec aud.

Wtorek, dn. 27 lutego

7.00 Pocz. aud. 12.05 Muz. tan. — ork J. Payne'a (pl.). 12.33 P. Casals (wiol.) i O. Schulhoff (fort.): Sonata Beethovena Op. 69 (pl.). 15.40 Konc. zesp. St. Rachonia. 16.25 Skrz. P. K. O. 16.40 „Wśród książek". 16.55 Płyty („Wielcy artyści w małej piosence"). 17.20 Recital Wacława Kochańskiego (skrzypce). 17.50 Bież. wiad. rol. 18.00 Jak pracują nasze mięśnie — J. Sosnowski. 18.20 Skrz. muz. 18.35 Recital śpiew. O. Szumskiej. 20.02 Operetka „Nitouche" Hervé'go w 7 aktach (z warsz. studjo P. R.). W przerwie 1-szej (ok. 21.00) Kwadr. liter.: „Bal" J. Szaniawskiego. 22.30 Muz. tan. z Kab. Polonia. 23.30 Koniec aud.

Rekolekcje

Staraniem Kat. Związku Polek odbędą się 25 — 28 marca rekolekcje w kościele PP. Kanoniczek w języku francuskim. Rekolekcje prowadzić będzie O. generał Oratorjanów Francuskich. Karty wstępu wydaje się w lokalach Kat. Zw. Polek (Krak. Przedm. 36 godz. 11—15) i Kuźniczanek (Św. Teresy 2 m. 3, tel. 9-70-91 g. 14—18).

REKOLEKCJE OGÓLNO - AKADEMICKIE

W kościele akademickim św. Anny odbędą się rekolekcje ogólno-akademickie w dwóch serjach:

I serja: w dniach 28 lutego — 4 marca o godz. 20. Prowadzi ks. prof. J. Pastuszka. Spowiedź 3 marca od godz. 15. Komunja św. 4 marca o godz. 9.

II serja: w dniach 7—11 marca o godz. 20. Prowadzi ks. rektor E. Szwejnic. Spowiedź 10 marca od g. 15. Komunja św. 11 marca o godz. 9.

W niedzielę 11 marca o godz. 16 J. E. ks. biskup Szlagowski udzieli sakramentu bierzmowania.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc marzec

„Byłem wielkim księciem“

Los członków rodziny Romanowych. — Biedni krewni. — Szatański pomysł „wizy“ — Rembrandty księżnej Jusupowej.

Pierwszy tom pamiętników wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza, zatytułowany: „Byłem wielkim księciem“, ukazał się w językach: angielskim, norweskim i niemieckim. Możliwe, że istnieją jeszcze inne przekłady, lecz narazie nic o nich nie wiem.

Drugi tom pamiętnika, który przypadkowo ukazał się najpierw po norwesku, cechuje wielka szczerość i obfituje on w opisy zmiennych kolei losu głównego bohatera.

Tom ten podzielić można na cztery części: spotkanie z wpływowemi ludźmi na emigracji, rozłam między emigrantami i upadek, dzieje pozostałych członków rodu Romanowych i wreszcie sprawy rodzinne i intymne. W tej ostatniej części książę nico przeholował, jest aż nazbyt szczery. Nawet, jeżeli książkę swoją uważa za spowiedź przed sobą samym, lub swoją rodziną. Z punktu widzenia historycznego zaś, wątpię, żeby w dziejach rodu Romanowych, tak wielką rolę odegrał epizod zakochania się księcia.

Dlatego też opuszczę szczegóły tego romansu, kiedy książę, mając już koło sześćdziesiątki, zakochał się w dumnej i próżnej, mało inteligentnej i wyrachowanej Francuzce. Jak zapoznał się z nią w Nicei przy grze w golfa, jak pojechał za nią do Paryża, stamtąd do Biarritz, a wreszcie pędził za nią z jednej kąpielowej miejscowości próżnujących modniś do drugiej. Jak błagał żonę swoją, wielką księżnę Ksenię Aleksandrownę, żeby się czemprędzej zgodziła na rozwód. Jak małżonka jego odmówiła tym błaganiom, kierując się radami swego spowiednika. Jak wreszcie ta sama bezimienna Francuska oświadczyła księciu, że w grę może wchodzić tylko małżeństwo, jak kiwnęła ręką na swego szofera i w tempie stu kilometrów na godzinę, umknęła — do Monte, czy Dieppe... Tym razem nazawsze.

Niesnaski w rodzinie wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza powstały, według jego opowiadań, zaraz na początku emigracji!

Wielki książę spokrewniony był z całym szeregiem rodów królewskich, omal, że w całej Europie, jednakże obierając miejsce zamieszkania i szukając możliwości zarabiania na życie, odrazu zaznaczył, że nic od nikogo nie przyjmie, ale nie chce być również pod niczyją kontrolą. Wolał zamieszkać w kilku skromnych pokoikach w Paryżu, a tylko jako gość od czasu do czasu odwiedzać dwory królewskie w Londynie, Kopenhadze lub w Rzymie. Wielka księżna Ksenia Aleksandrówna w pełni podzielała jego zdanie co do materjalnej niezależności. Dlatego poświęciła swoje kosztowności. Lecz wybrała Londyn, chcąc być bliżej swego kuzyna Jerzego.

Potem uskarżała się, że królewska rodzina nie mogła tak zająć się nią i jej dziećmi, jak się była tego spodziewała. Teraz dopiero zrozumiała, że wystawny sposób życia książąt i księżniczek w Anglji, oparty był na tradycji i wymagał od nich stałej i bezustannej reprezentacji. Dzieci księżny, jeszcze zbyt młode, nie mogły tego zrozumieć, widziały tylko różnicę w warunkach życia i w otoczeniu. Dlatego potem Ksenia Aleksandrówna wyjechała z dziećmi do Kopenhagi do króla Christjana, również swego brata ciotecznego, w którego domu panowały arcy-skromne obyczaje. Co później spowodowało ponowne przeniesienie się jej do jednego z majątków króla Jerzego, wielki książe nie opowiada.

Kiedy bezpośrednio po rewolucji pozostali przy życiu wielcy książęta zastanawiali się, gdzie się osiedlić, węzły pokrewieństwa odgrywały niepoślednią rolę. Wybór był niemały i podział był prawie dokonany. To było bezpośrednio po wojnie. Królewskie rodziny pisywały gorące listy, lecz jakgdyby się zmówili, wszyscy powoływali się na opinję ogółu i na parlamenty. Nasz szczery autor nie szczędzi swojej rodziny i nieraz nadmienia, że przyczyna nie leżała w parlamentach, ale poprostu „kto chce mieć u siebie zubożałych krewnych?“ Może wielki książe zbyt egoistycznie ustosunkował się do całego zagadnienia, ażeby móc objektywnie osądzić właściwe motywy?

Wielki książe Mikołaj Mikołajewicz miał zamiar wraz z bratem swym Piotrem Mikołajewiczem osiedlić się w Italji i to było słuszne, jako, że żony ich będąc córkami ostatniego czarnogórskiego króla, były zarazem siostrami włoskiej królowej. Ale z Rzymu nadszedł list, że tam obawiają się wrogich rozruchów, gdyż wielki książe Mikołaj Mikołajewicz... w czasie wojny stał na czele najbardziej reakcyjnej na świecie armji. Obydwaj książęta zrozumieli aluzję i osiedlili się na francuskiej Riwierze. Postanowione było, że wielki książe Dymitry Pawłowicz i siostra jego Marja Pawłowna będą szukali gościny w Grecji; matka ich, żona wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza, była przecież grecką księżniczką. Ale tam wydarzył się niezwykły wypadek: małpka ukąsiła króla Aleksandra i umarł on od niewielkiej ranki, a wkrótce potem całe królestwo greckie zakończyło swój żywot.

Z Kopenhagi również nadchodziły listy z zaproszeniami, lecz równocześnie podkreślano, że Danja ma nóż na gardle i „musimy zawrzeć układ handlowy z Sowietami, któreśmy już uznali“. Cóż więc dziwnego, że wielki książe w książce swojej posłał całą swoją rodzinę do... no, wiadomo, dokąd ich posłał, i postanowił żyć zdala od nich, zdala od ich opieki, zabarwień parlamentarnych, partyjnych i t. p.

Zmuszony był znieść z godnością nie jedno poniżenie. Kiedy w 1919 roku dotarł do Paryża, postanowił przedewszystkiem pojechać do Londynu, ażeby królowej Aleksandrze oddać pozdrowienia od siostry jej cesarzowej Marji Teodorówny, która wówczas przebywała na Krymie. Teraz po raz pierwszy zetknął się z szatańskim pomysłem, czyli z czemś, co nosiło groźne miano: „wizy“. Natenczas posłem brytyjskim w Paryżu był lord Derby, ten sam, z którym wielki książe znał się przed wojną i który podczas wojny stał na czele armji lądowej i lotnictwa. Z hotelu Ritz, w którym wielki książe mieszkał, do poselstwa angielskiego było kilka kroków. Starzy przyjaciele przywitali się po przyjacielsku, wdali się w rozmowę, ale kiedy poruszyli temat wizy, która zdawała się wielkiemu księciu być rodzajem zabawki, spotkał się z odmową. Lord Derby pokazał mu depeszę, otrzymaną tego samego dnia rano: Wielkiemu księciu Aleksandrowi Michajłowiczowi, znajdującemu się obecnie w Paryżu, zabronić wyjazdu do Anglji!!

Wielki książe protestował: „Przecież jestem wielkim księciem, przecież jesteśmy przyjaciółmi, a kraje nasze są ze sobą sprzymierzone. Napisz, lordzie, i wytłumacz im wszystko“. Ale lord Derby patrzał na niego zimnemi oczami: Jak może poseł pisać i tłumaczyć, o co chodzi, kiedy imperjum brytyjskie wydało mu taki rozkaz?

Wielki książe więc nie dowiedział się, dlaczego go wtedy nie puścili do Anglji. Nie dlatego, że toczyły się pertraktacje z Litwinowem o zdjęcie blokady z Rosji sowieckiej, ani znany fakt, że członkowie rodu Romanowych, uciekając z Rosji na Krym, zostali ocaleni przez Niemców, natomiast niejednokrotnie dawano wielkiemu księciu do zrozumienia, że będzie niemile widzane w Londynie i w Rzymie, kiedy się tam spotka ze swemi krewnemi Niemcami. To go oburzyło. Przecież niemiecka następczyni tronu, jego siostrzenica, jest córką jego siostry, byłej wielkiej księżnej Anastazji Michajłowny. A książe Maksymiljan Badeński, ten miły, wykształcony Maks, przecież jest ze strony matki jego ciotecznym bratem. Z czasem oczywiście wszystkie te utarczki nieco przycichły, ale oburzenie wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza jest nieco jednostronne. Nie oburzał się on n. p. kiedy jego rodzony brat, obwiniając cesarzową Aleksandrę Teodorównę o germanofilstwo, zestawił swą znakomitą tablicę o wpływie na nią heseńskich, pruskich, meklemburskich, szweryńskich, meklemburg - strelickich i oldenburskich krewnych.

Równocześnie z pytaniem, gdzie się osiedlić, wyłoniły się sprawy pieniężne. Książę Jussupow pierwszy zdobył znaczne sumy. Ot, poprostu, wywiózł ze swej galerji dwa Rembrandty i sprzedał je za 405 tysięcy dolarów. „Ale kto pamięta, dodaje autor szczerze, jak wielkie były dochody księcia Jussupowa, ożenionego z moją córką Iryną i do jakiego książę przyzwyczajony był życia, ten zrozumie, że te pieniądze, zdobyte za sprzedaż Rembrandtów na długo nie mogły wystarczyć“.

A jemu, wielkiemu księciu, wszystko jakoś szło na opak. Z Krymu wywiózł furę niemieckich i austro-węgierskich papierowych pieniędzy, lecz zanim dojechał na angielskim krążowniku do Włoch i dotarł do Paryża, kurs tych pieniędzy coraz bardziej spadał i spadał. Przed wojną miał w Paryżu stałe mieszkanie. Na początku wojny polecił swemu sekretarzowi napisać do właściciela domu, że wielki książe nie reflektuje dłużej na to mieszkanie. Ale właściciel domu oznajmił, że nie otrzymał podobnego listu i przedstawił rachunek na sumę przeszło 150 tysięcy franków. A wobec tego, że wielki książe Aleksander Michajłowicz nie miał świadków, położono areszt na kolekcję monet greckich, znajdującą się w mieszkaniu. Trzeba było monety wykupić i rachunek zapłacić. Niebawem jednak podzieliły one losy prawie wszystkich drogocenności emigrantów.

Pozostały jeszcze kosztowności wielkiej księżny Kseni Aleksandrówny. O tem, jakie one były, czytaliśmy nieraz. Na zebraniu rodzinnem postanowiono sprzedać wszystkie uratowane djamenty, szafiry i brylanty. Ale jakżeż tu samemu chodzić z tem do jubilerów? Posłali pośredników. Na nieszczęście trafili do tego samego jubilera, u którego ongiś te klejnoty zostały zakupione dla wielkiej księżnej Kseni Aleksandrówny. Jubiler natychmiast je poznał i oznajmił, że wielka jest ich wartość muzealna, lecz dla niego nie przedstawiają żadnej wartości. W mig dowiedzieli się o tych kosztownościach wszyscy jubilerzy zarówno w Paryżu, w Londynie, jak i w Amsterdamie. „I ceny spadały z godziny na godzinę“ — mówi autor. Spróbował osobiście porozumieć się z jubilerami. „Na litość Boga, jaką wartość mają wszystkie te kamienie, jeżeli ani Romanowy, ani Habsburgi, ani Hohenzollerny nie są już wstanie ich nabyć“.

Sprzedano więc kamienie za piątą część ceny, którą w swoim czasie za nie zapłacono.

Zdobyte ze sprzedaży kosztowności pieniądze rozeszły się w przeciągu trzech lat. Mniejwięcej w takim samym okresie inni wielcy książęta również wyzbyli się resztek pieniędzy i stanęło przed wszystkimi groźne pytanie: z czego żyć? Niektórzy wzięli się do pracy. Jedna wielka księżna otworzyła w Londynie salon mód.
Natychmiast o
two-ne damy,
rozpływały się
niestety, narazi
im potrzebne.
wały, że przyślą
ciółki. Ale prz
wiały się jakoś
tak dokuczać, że
rozpłakała się na
skim. Obiecano
nazajutrz rano l
liberji przyniósł
pieczęciami. Wie
myślała: poco ty
była tylko lista d
obiecały zamówi
widocznie narazie
towały w taką i
żadna z podpisa
nie zgłosiła, a p
nazwiskami nie
czeki.

Jeden z wielkic
również nie p
wykombinował n
czyż nie jest zna
pańskiego? Ileż
sach młodości! —
do Szampanji, sp
dzień, jako specj
wał wszystkie ga
i wreszcie znalazł
od samej „Veuve
proponował swe
lowi piwnic. Ja
mówi przyjęcia u
żera, którego bile
trzony jest mitrą

Z cennikiem w
książe powrócił d
jąc się wprost
dworu Jego W
Wszechrosji. W
by przyszedł z
dawca win się w
rozpłakał i poczę
księcia butelką s
dał się i wyznał
ma dobrego sza
któryby odpow
smakowi dost
gość wyjął cen

— Czy nie za
mnie z tysiąc bu
zupełnie pierwszorzę

Francuz nie mógł
się od śmiechu:

— Jeżeli Romanow
szampana, to kto będ
wał? Cała sprzedaż
przecież głównie n
wych.

Tego samego dnia
że zaczął się ogląda
dziej dochodowem
cielstwem...

W jutrzejszym n
ciąg dalszy.

M. Su

Przed kratkami

Do trzech razy sztuka

Ni mniej ni więcej, tylko trzy razy padł ofiarą oszustów p. Bronisław K-cz, właściciel zaszczytnie znanej z doskonałej kuchni i przystępnych cen restauracji „Pod Trzema Kieliszkami“.

Pierwszy raz przyszedł wymiękły blondyn z teczką i w meloniku, przedstawiając się za inkasenta Gazowni Miejskiej. Zainkasował siedem złotych z groszami i poszedł. Potem się okazało, że był to nędzny imitator prawdziwego inkasenta. Drugim razem przyszedł łysek, ale także z teczką i w meloniku. Ten udawał delegata Inspekcji Budowlanej i nałożył na pana Bronisława pięć złotych kary za wmontowanie rury od piecyka w złem, rzekomo, miejscu ściany. Za trzecim razem chudy i nerwowy brunet ucharakteryzował się, przy pomocy teczki i melonika, na zbieracza podatku nocnego w restauracjach.

Kiedy przyszedł po raz czwarty facet w meloniku i z teczką, mówiąc, że jest delegatem urzędu podatkowego, pan Bronisław wrzasnął: „Wont! Znam już was, złodzieje takie owakie“ i chwyciwszy kopystkę od zgarniania piany z kufli piwa, odbił sobie na gościu i fałszywego gazownika, i delegata Inspekcji Budowlanej, i zbieracza podatku magistrackiego.

— Stwierdza się! — krzyczał bity inteligent — jako takowy stawia czynny i bierny opór władzy, uskuteczniając zniewagę czynną! Policja! Ratunku!

Na hałas i krzyki przybiegł posterunkowy i wtedy się wyjaśniło, że niestety, tym razem odwiedził p. Bronisława niefałszowany przedstawiciel władzy. Spisano protokuł i dziś nieszczęśliwy restaurator stanął przed Sądem Grodzkim XI okręgu. Nic pomogły tłumaczenia. Tydzień bezwzględnego aresztu przypadł ofierze nieporozumienia.

Very.

Król Belgji Leopold III



w uroczystym przejeździe z zamku królewskiego do parlamentu.

Gen. Sandino



Zamordowany przed paru dniami bohater walk Nikaragui o wyzwolenie kraju spod protektoratu St. Zjednoczonych.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; PiotrkówTrybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA